

ZAGADKA CZŁOWIEKA

Dr MED. STANISŁAW BREYER.

ZAGADKA CZŁOWIEKA

39916

H-121013

=====
KRAKÓW 1929.

SKŁAD GŁÓWNY: GEBETHNER I WOLFF W KRAKOWIE
I „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ“ W WARSZAWIE.



39916

H- 121013

k.

<http://rcin.org.pl/ifis>

A. 56/70

W S T Ę P.

Za przedmiot niniejszej rozprawki wybraliśmy ustrój człowieka, znany nam lepiej, niż wszelkie inne, dlatego, ponieważ nie tylko możemy go badać przedmiotowo, lecz także wczuwać się w własne stany świadomości.

W poprzednich pracach: „Z pogranicza Zaświatów“ i „Religja Absolutna“ staraliśmy się udowodnić, że istotę wszechrzeczy stanowi tasama moc twórcza, którą odczuwamy w sobie, w formie znanych władz duszy, przejawiająca się na zewnątrz w formie materji i wytwarzająca analogiczną mocą twórczą obdarzone wyłonienia *).

W myśl powyższej tezy, w pracy niniejszej postanowiliśmy wykazać, że: 1) organizm ludzki jest hierarchją wzajemnie uzupełniających się organów — podmiotów, pozostających pod kierownictwem pod-

*) Wyłanianiem nazwaliśmy powstawanie tego rodzaju, że twór wyłoniony zawiera w sobie wszystkie „pierwiastki“ swego rodziciela, choćby nie zawsze w tym samym ustosunkowaniu n. p. emanacje radu, organy roślin i zwierząt, nasiona, potomstwo, wydzieliny i wydaliny, akty świadomości i t. d.

miotu naczelnego *); 2) powstaje drogą wyłonienia i sam tworzy analogiczną mocą twórczą obdarzone emanacje (organy, wydzieliny, wydaliny, potomstwo, substancjalne akty świadomości i t. d.; 3) w hierarchji podmiotów obejmuje niższe, i bierze udział w życiu wyższych; jest organem jednej wielkiej duchowej całości; 4) wszelkie akty świadomości są substancjalne, mają swoje formy zjawiskowe, i nie różnią się wskutek tego zasadniczo od wszelkich innych wyłonień — organów. Odpowiednio nasilone tworzą zwykłe organy cielesne; 5) każdy organ jest „reprezentacją“ potęg kosmicznych i pełni czynności analogiczne, choćby tylko bardzo szczupły zakres obejmujące; każdy zawiera w sobie w różnym ustosunkowaniu wszystkie „pierwiastki“ całości, na którą wpływa i od której wpływy otrzymuje; jest transformatorem „energij“ kosmicznych.

*) Do wniosku tego doszliśmy już w poprzedniej naszej rozprawce: „Z Rozmyślań Lekarza“ — rok 1925.

Zagadka człowieka.

Organizm ludzki rozwija się, jak wiadomo, z jednej komórki, zwanej jajem, wyłonionej z organizmu matczynego, zapłodnionej plemnikiem. Komórka ta dzieli się na dwie części, tak, że każda część zawiera w sobie wszystkie „pierwiastki“ całości; jest jej wyłonieniem. Poczem każda część ulega dalszemu podziałowi, aż wreszcie powstaje skupienie komórek, podobne do owocu morwy, wewnątrz wypełnione płynem, które wpukła się w pewnym miejscu i tworzy rodzaj woreczka, złożonego z dwóch warstw, poczem na brzegu powstaje zgrubienie, które wciska się pomiędzy obie warstwy i tworzy trzecią.

Z warstwy zewnętrznej powstaje skóra, włosy, gruczoły skórne, paznogie, narządy ośrodkowego układu nerwowego i nabłonek narządów zmysłowych; z warstwy wewnętrznej rozwija się nabłonek kanału pokarmowego, wewnętrzne gruczoły, nabłonek dróg oddechowych i pęcherza moczowego; warstwa pośrednia wytwarza mięśnie i tkankę łączną: kości, chrząstki, więzy, naczynia krwionośne i organy moczopłciowe.

Komórka, z której rozwija się zróżniczkowany organizm, przejawia, jak to widzimy zwłaszcza u istot

jednokomórkowych, wszystkie właściwości organizmów wyższych: oddziaływa każdą cząstką swojego ciała na wszelkie wpływy świata zewnętrznego, wchłania i trawi pokarmy, wyłania na poczekaniu wypustki — nibynóżki, rozmnaża się wreszcie, dzieląc się w ten sposób, że każda „część“ zawiera w różnem ustosunkowaniu wszystkie „pierwiastki“ całości.

Specjalizacja, rozwijająca się u istot wyższych wytwarza osobne organy niemal dla każdego rodzaju bodźca. I tak w skórze istnieją osobne nerwy dla wrażeń dotykowych, ciepła, zimna i czucia mięśniowego; w oku zasadnicze barwy i w uchu odrębne tony mają swoje własne zakończenia nerwowe; nerwy grają rolę przewodników, odpowiadających w właściwy sobie sposób na bodźce zewnętrzne, zmianami chemicznymi i prądami elektrycznymi, tak, że bodziec nie zachowuje w nerwie swych właściwości, lecz obudza właściwy im ruch cząsteczek, zależny od budowy nerwu i organu zmysłowego.

Ta specjalizacja ustroju nerwowego ma, naszym zdaniem, olbrzymie znaczenie w tworzeniu się niższych elementów świadomości, jeśli bowiem pewne bodźce zewnętrzne przewodzone bywają zawsze za pośrednictwem tychsamych nerwów i tychsamych ośrodków nerwowych, to ułatwia to ich wyróżnienie i zapamiętanie.

Organizm możnaby porównać do instrumentu o tysiącach strun, wprawianych w drganie przez bodźce świata zewnętrznego. Każda z tych strun drga

w właściwy sobie sposób i może być wprawioną w ruch tylko przez odpowiadające jej bodźce.

Organy stanowią hierarchję żywych, wyłonionych z komórki pierwotnej istot, z których najniższe, działające automatycznie, odpowiadają najniższym formom zwierzęcego życia, wyższe uosabiają celowe formy automatyzmu, zwanego instynktem, działającego samodzielnie u niższych zwierząt, a kierowanego u człowieka potężną władzą naczelnego podmiotu.

Organy są pozycjami zajętemi przez nas, wobec świata zewnętrznego, utworzonymi z materiałów dostarczonych z zewnątrz i przyswojonych. Każdy z nich utworzony jest na obraz i podobieństwo całości i wykazuje działania analogiczne, polegające, z jednej strony, na włamaniu i przyswajaniu, z drugiej na wyłanianiu i wydalaniu.

Że organy są pozycjami danego osobnika względem świata zewnętrznego, dowodzą także zmiany wsteczne, powstające pod wpływem niekorzystnych warunków zewnętrznych: Niekiedy zanikają, np. pod wpływem głodu, trwale organy i dany osobnik zamienia się w bezkształtną grudkę. *Campanularia*, w zetknięciu z przedmiotami twardymi zamienia się w galaretowatą masę, z której w warunkach normalnych wytwarzają się znowu dawne kształty.

Organizm można porównać z wielkiem państwem, którem rządzi podmiot, za pośrednictwem szeregu ministerstw (ośrodki mózgowe) i całej armji niższych urzędników (obwodowe ośrodki nerwowe), połączonych z władzami centralnemi za pośrednictwem ner-

wów (telegrafy, telefony i t. p.). Władze te rządzą miliardami poddanych (komórki), oddanych pracy, dla ogólnego dobra, w różnego rodzaju wytwórniach. Materiał odżywczy, w przewodzie pokarmowym strawiony i przyswojony, dochodzi, w postaci krwi, do każdej komórki i dostarcza jej materiału, potrzebnego do odbudowy i wytwórczej pracy. Krew zużyta podlega oczyszczeniu (nerki, wątroba, płuca), przy czem produkty już bezużyteczne bywają wydalone (kanalizacja). Dla obrony organizmu istnieje potężna armia żołnierzy (białe ciała krwi), spieszących zawsze tam, gdzie jest zagrożoną całość organizmu, posługująca się różnego rodzaju bronią (antytoksyny i t. p). Istnieją ponadto w organizmie fabryki przetworów chemicznych, regulujących wszystkie czynności ustroju (gruczoły)

Mózg podobny jest do wielkiej centrali telefonicznej, odbierającej wiadomości i wysyłającej organom rozkazy. Jak wiadomo istnieją w nim osobne ośrodki mowy, słuchu, wzroku, oddychania, grup mięśniowych i t. p. U zwierząt wyższych silnie rozwinięte półkule mózgowe reprezentują związek pomiędzy automatyzmami, tak, że po ich wycięciu, traci dane zwierzę swą wyższość duchową, natomiast u niższych operacja tego rodzaju nie wiele wpływa na ich automatyzmy.

Harmonijne działanie organizmu jest zależnem także od wyłoneń „gruczołów dokrewnych“, czyli t. zw. hormonów.

Hormony wpływają na wszystkie organy i całą przemianę materji, na wzrost i formy ciała, szero-

kość barków, miednicy, zmianę płci, wtórne cechy płciowe, obojnactwo, rozradzanie, popęd płciowy, a nawet własności psychiczne. Wycięcie gruczołu tarczycowego powoduje zatrzymanie rozwoju, zawczesne skostnienie, niedorozwój organów płciowych, brak inteligencji, ogólną apatię. Wolowatość powoduje znany w górach kretynizm. Jod gruczołu tarczycowego jest przeciwtrutką i organizm, zawierający dużo jodu, jest pełen życia „ma napięcie“. Nadnercze, wydzielające adrenalinę, pobudzającą ciśnienie krwi i wydzielanie gruczołu tarczycowego, intensywnie działające, cechuje ludzi krewkich. Przeciwnie działa przysadka mózgowa, której tylna część wydziela ponadto sok, wzrost pobudzający. Męskie gruczoły płciowe powodują niski głos, zarost, silną wolę.

Koniecznym warunkiem wyłonień jest oczywiście włanianie, wyrównywujące ubytki i dostarczające potrzebnego do odbudowy materiału. Jest niem przede wszystkim przyjmowanie i przyswajanie pokarmów i napojów, oddychanie, a w szerszem tego słowa znaczeniu wszelkie działające na nas czynniki zewnętrzne, a więc światło, ciepło, prądy elektromagnetyczne, zapładnianie, wrażenia zmysłowe, wpływy magiczne, telepatyczne i t. d. Nazywamy je włonieniami, bez względu na to, czy ulegają istotniemu włonieniu, jak np. pożywanie, zapachy, ciepło, światło, prądy elektromagnetyczne i telepatyczne, czy też jak np. w słuchu uderzają tylko o ściany narządu słuchowego i w ruch go wprawiają; bez względu na to,

czy pochodzą z świata zewnętrznego, czy też z wewnętrznego (wyobrażenia i t. d.) *).

Substancjalnymi wyłonieniami są także wszelkie akty świadomości. Telepatja, działanie magiczne na odległość, wykazane w ostatnich czasach promieniowanie mózgu: oto dowody, oparte na ścisłych badaniach naukowych.

Wszystkie te wyłonienia, jakkolwiek pozostają w związku z ośrodkami nerwowymi, to jednak sięgają poza nie i wywierają wpływ na całe bliższe i dalsze otoczenie. Na tej podstawie należy przypuścić, że nasze wyższe życie psychiczne odbywa się także „poza“ mózgiem, który stanowi jedynie łącznik pomiędzy niem a organizmem i światem przedmio-

*) Także ciążenie powszechne polega, naszym zdaniem, na substancjalnem wlanianiu, (eteronów, elektronów i t. p.) i wytworzeniu wskutek tego, w pobliżu ciał, mniejszego napięcia, powodującego „przyciąganie“; zjawisko analogiczne do wsysania powietrza, a wraz z niem pyłu i różnych innych drobnych przedmiotów, przez pompy ssące.

Jeśli zanurzymy w płynie suchą gąbkę, to wsysa ona szybko ów płyn, a wraz z nim znajdujące się około drobne przedmioty; podobnie ziemia, potrzebująca z wszelką pewnością do swego życia różnych rodzajów substancjalnych energii, wchłania je, tworzy przez to na swej powierzchni pewnego rodzaju „próżnię“, którą wypełniają natychmiast ciała, znajdujące się w pobliżu.

Ciała niebieskie wlaniają potrzebne im do życia substancje, tak, jak palące się ciało włania tlen i tworzy z nim nowe związki i to wlanianie, sięgające w głąb potężnej masy, powoduje zjawisko ciążenia.

towym. Jest to zresztą naszym zdaniem nieodzowny warunek ruchliwości i żywotności psychiki, niemożliwej w ustalonych warunkach ośrodków nerwowych. Dotyczy to także pamięci, t. j. przechowywania dawniej powstałych emanacyj i powoływania ich do nowego życia, na jawie. Emanacje te żyją w zaświadości, życiem własnym, indywidualnym, łączą się w związki, i tworzą nowe kombinacje, przekazywane potem kierowniczej duszy.

Świadomość zależną jest, jak wiadomo, od ustroju nerwowego i wszelkich działających na nią czynników fizycznych: rozwija się i zanika z wiekiem, ulega wpływom trucizn, alkoholu, przemęczenia, chorób. Czemże więc jest w swej istocie i jakie ją łączą stosunki z światem fizycznym?

Materjalizm, uznający materję za jedyną istotę wszechrzeczy, a więc i świata psychicznego odrzucono niemal powszechnie, z przyczyn następujących: „To co nazywamy psychicznem, posiada zupełnie odmienne cechy, od tego, co nazywamy fizycznem. Materjalizm nie jest w stanie wytłumaczyć nawet najprostszego zjawiska psychicznego: sposób, w jaki czucie ma powstawać z ruchu, jest zupełnie niezrozumiałem. Materjalizm jest sprzeczny z prawem zachowania energii: Procesy fizyczne tworzą zamkniętą, nigdzie nie przerwana całość, wskutek czego brak miejsca dla nowej formy zjawisk: duchowych. Owa ściśle zamknięta całość procesów fizycznych obejmuje także procesy mózgowy, więc wszystkie zmiany, z zewnątrz pochodzące, muszą się mózgowi udzielać.

lub w nim rozchodzić, w formie fizykalnych, lub chemicznych procesów. Wynikałoby stąd, że zjawiska psychiczne wiszą niejako w powietrzu, nie można bowiem zrozumieć, jak mogłyby powstać, nie powodując nawet najdrobniejszej utraty energii, po stronie fizycznej. Materjalizm grzeszy przeciwko teorii poznania: W doświadczeniu naszym pierwotnie nie występują oddzielnie ani podmioty, ani przedmioty, ani dusza ani materja, lecz pewna niezróznicowana całość, którą rozkładamy dopiero przy pomocy dość zawiłych procesów logicznych, na stronę podmiotową i stronę przedmiotową, z wytworu abstrakcji tworzy materjalizm zasadniczy czynnik metafizyczny“.

Że nie materja stanowi istotę wszechrzeczy, świadczy o tem przedewszystkiem decydujące działanie psychiki na zjawiska materjalne. Wszak jedno zmienne słowo, np. w telegramie, może spowodować nagłe posiwienie, chorobę, śmierć nawet; słowo, które przecież samo przez się jest pustym dźwiękiem i, aby zadziałać, musi być zrozumiane.

Potężny wpływ psychiki występuje jeszcze wybitniej w zjawiskach metapsychicznych: telepatji, jasnowidzeniu, ideoplastji, materjalizacji, dematerjalizacji, i t. p., które to zjawiska stanowią oczywisty dowód, że nie materja stanowi istotę wszechrzeczy. Wszak już w zwykłej hipnozie możemy powodować w organizmie, na rozkaz, zmiany niemal dowolne.

Po powszechnem niemal odrzuceniu metafizycznego materjalizmu, szerzą się obecnie w filozofji różnego rodzaju pluralizmy, przyjmujące istnienie

„przepaści nie do przebycia“ pomiędzy zjawiskowo różnymi elementami wszechbytu: A więc przepaść pomiędzy światem nieorganicznym, a organicznym, fizjologicznem życiem, a rozumną duszą, biernem wyobrażeniem, a czynnem myśleniem, zwykłą świadomością, a doznaniem religijnem, wreszcie pomiędzy Bóstwem a światem, nie wspominając już pluralizmu Leibniza i jego uczniów, przyjmujących tyle odrębnych, zamkniętych w sobie dusz, ile jest osobników. Wszechbyt pokawałkowano tak, że zdrowy rozsądek nie może w żaden sposób pogodzić wynikających z tego sprzeczności i zrozumieć w jaki sposób tak odrębne i nie mające nic wspólnego z sobą części mogą utworzyć harmonijną całość; jak mogą działać wzajemnie na siebie i jaki mają początek?*)

„Dualizm sprzeciwia się także zasadzie zachowania energii, jeśli bowiem zjawiska psychiczne są skutkiem fizycznych i naodwrot, to w wypadku pierwszym musiałoby energii ubyć, w drugim — przybyć“.

*) Jeśli Hume i Kant przyjmują, że „możliwość zastosowania zasady przyczynowości do dwóch zjawisk *a* i *b* zależy jedynie od tego, by 1. jedno z nich stałe poprzedzało drugie i 2. by między nimi zachodziły stosunki ilościowe“, to jest to tylko powierzchowny opis faktu, który w istocie swej, musi przecież polegać na wzajemnem działaniu na siebie elementów, pozostających do siebie w stosunku przyczynowym. Wszelka przyczynowość wynika z Najwyższej Zasady Twórczych Wyłonień.

Aby pokryć sprzeczności, wymyślono cały szereg teoryj, mających charakter rozpaczliwych wybiegów: Przypisano duszy „moc zawieszania procesów chemicznych i rozporządzania tak uzyskaną energją *), to znowu moc przesuwania kierunku działania pewnej siły, lub odchylenia jej punktu zaczepienia i zużytkowania do tego układu“, to wreszcie posłużono się t. zw. ilościami nieskończenie małemi, które mają równać się zeru i przypisano tego rodzaju, rzekomo równającym się zeru, minimalnym ilościom energji decydujący wpływ na pierwsze ogniwo łańcucha fizyczno-chemicznych przyczyn i skutków.

Jeden z najmłodszych pluralistów **) przyjmuje, że „świadomy podmiot umiejscowiony jest w materialnym układzie i na losy jego może wpływać, po-

*) Sławny przyrodnik Driesch przyjmuje „nieprzestrzenny czynnik, zwany entelechją, stanowiący o istotności życia, decydujący o rozwoju, nieenergetyczny“, a pomimo to mający zdolność zawieszania możliwych, mających się odbyć procesów i wprawiania ich w ruch z powrotem, czego nie uważa za naruszenie prawa zachowania energji (!) „Wykluczając możliwość bezpośredniej przyczynowości między cielesnością a przeżyciem duchowem“, tworzy element trzeci, t. zw. entelechję, która — jakimś cudem — pozostaje w stosunkach tak z ciałem jak i duszą. Jest to oczywiście tylko odsunięcie sprzeczności w jakiś człon trzeci, lecz nie rozwiązanie! Wreszcie na pytanie: „w jaki sposób po chceniu następuje ruch, każe nam się zadowolić terminem: „Przyporządkowanie“.

Oto filozofja, znakomitego zresztą, zoologa, oczywiście z radością powitana przez wszelkiego rodzaju pluralistów!

**) Dr Tadeusz Bilikiewicz: „Zagadnienia życia w świetle zasad psychologii porównawczej“.

krywając swe umiejscowienie z ośrodkiem energetycznym owego układu, a więc przyjmuje podległość podmiotu tym samym formom bytowania, co i „natura martwa“, t. j. czasowi i przestrzeni“. Pomimo to ma istnieć pomiędzy temi dwoma czynnikami „przepaść nie do przebycia“. Podmiot ma raz na zawsze tę samą ilościową wartość; pomimo to umiera*), z chwilą rozmnażania się komórki, na to, by zrobić miejsce nowym, jak deus ex machina powstałym podmiotom. Jaźń ta ogoloconą jest z świadomości i jedynie jej „stany ulegają nasileniu, lub słabnięciu“. Umiejscawiając ducha w przestrzeni i wykluczając harmonję przedustawną, przyjmuje, że wzajemnie działanie podmiotów na siebie polega na pukaniu. Rozwodzi się szeroko nad tem, czy stadjum dwukomórkowe należy uważać za dwupodmiotowe. Wreszcie powstanie świata i człowieka przypisuje stworzeniu z niczego.

Nie większą wartość ma także koncepcja t. zw. układów rozwidlających się, dziedziczonych rzekomo wraz z materją, w stanie gotowym, „składających się z dwóch najmniej torów, po których pewne dzianie się ma mieć dokładnie jednake szanse potoczenia się“. Przedewszystkiem ów ruch musiałby ustać przed ową stacją graniczną, co wymaga także pewnej energii; w przeciwnym razie posuwałyby się w dotychczasowym kierunku i najmniejsze zboczenie wy-

*) Wprawdzie autor zastrzega się w dopisku, że przez śmierć rozumie zniknięcie przedmiotu badań, to jednak my wszyscy śmiercią nazywamy rozpad.

Zagadka człowieka.



magaloby znowu wysiłku. Przypuszczenie, że energję tę czerpie układ z zewnątrz, odsuwa tylko sprzeczność, boć ostatecznie energja owa, czerpana z zewnątrz, stanowi także cząstkę jakiegoś układu i nie może powstać z niczego.

Sprzeczności teoryj pluralistycznych są bijące w oczy: Z jednej strony widoczne usiłowania, by nie popaść w kolizję z zasadą zachowania energii, z drugiej — „stworzenie z niczego“; wisząca niejako w powietrzu, różnorodna, a jednak działająca na wszelkie formy energii siła życiowa; nowe wyższe elementy, w które przenosi się wszelkie sprzeczności; gorąca obrona trwałości i niezmienności podmiotu, obok śmierci, w chwili podziału komórki; wprowadzanie ilości równych zeru i t. d. i t. d.

Widzimy więc, że wszelkie usiłowania pluralistów, by wszechbył, pomimo dzielące go liczne „nie do przebycia przepaści“, połączyć w jedną harmonijną całość, spełzły na niczem. Podjęli więc skwapliwie pojęcie supranaturalizmu czyli irracjonalizmu, rozszerzyli je samowolnie i pokryli niem wszelkie sprzeczności.

Czemuż wobec tego nie przyjąć odrazu znanej doktryny okazjonalistów, że „sam Bóg wywołuje w nas wyobrażenia, powstające rzekomo wskutek podrażnienia zmysłów i powoduje ruchy ciała, pozornie tylko z naszej woli wynikające?“ W ten sposób, za jednym zamachem, usuniemy wszelkie wątpliwości, przenosząc zagadnienie naukowe w dziedzinę religji!

Taksamo monizm, umieszczający ducha i materję w jakimś trzecim hipotetycznym członie, lub uważający oba te elementy za dwie strony jednej i tej samej rzeczy, odsuwa tylko sprzeczność, lecz wcale jej nie rozwiązuje.

Zarzut ten dotyczy także filozofji Kanta, który usiłował, jak wiadomo, uzgodnić pojęcia z zjawiskami doświadczenia, elementy według niego r ó ż n o r o d n e, a więc nie pozostające w żadnej zależności od siebie. Tworzy więc człon trzeci, który rzekomo zawiera w sobie pierwiastki obu poprzednich, do którego przenosi sprzeczność. Zresztą ten trzeci rzekomo odrębny człon, „nie jest w rzeczywistości jakimś pośrednim pomiędzy pojęciem a materialem zmysłowym członem, lecz tylko funkcją pojęciową, odbijającą się w wyobraźni i wcale nie tłumaczy, dlaczego dane wrażenie zmysłowe podporządkuje się wogóle pojęciom i co skłania umysł do zastosowania takich, a nie innych pojęć przy ujmowaniu 'myślowem różnorodnych danych zmysłowych“.

Jedynie spirytualizm uznający jedną jedyną zasadę duchową, nie pozostaje w sprzeczności, ani z teorią poznania, ani z naukami przyrodniczymi. Wszak w skład wszystkich naszych doświadczeń wchodzi zjawiska świadomości, a dla nauk przyrodniczych jest obojętnem, jak pojmiemy istotę wszechrzeczy.

Ponieważ każda zróżniczkowana komórka odpowiada jednakowo na wszelkie podniety, tym samym

odczynem, wskutek tego wszelkie nasze wrażenia i oparte na nich wyobrażenia i pojęcia mają charakter podmiotowy. Gdybyśmy mieli zmysły zorganizowane inaczej, ten sam świat przedstawiałby się nam w formie zupełnie odmiennej, np. gdybyśmy widzieli prądy elektro-magnetyczne, nie byłoby dla nas nocy, a gdybyśmy się poruszali w sferze fal najkrótszych, moglibyśmy swobodnie jak duchy przenikać ciała stałe. Ponadto, aby z pojedynczych wrażeń zmysłowych powstała jednolita całość, niezbędnym jest syntetyzujące działanie naszej świadomości. Fakty te obalają w zupełności wszelki materjalizm, który jak wiadomo, przyjmuje istnienie nazewnątrz nas takiej materji, jaka się przedstawia naszym zmysłom; tymczasem okazuje się, że wszelkie właściwości materji zależne są od naszego odczuwania.

Materji wobec tego, j a k o t a k i e j nie ma, a to, co nazywamy materją, jest naszym wyobrażeniem, powstałym z zadziałania na nasze świadomości jakiegoś świata ponadzmysłowego. Istotę owego świata stanowić musi ta sama moc twórcza, którą odczuwamy w sobie w formie znanych władz duszy. W tem oświeceniu organizm przedstawi się nam, jako hierarchja podmiotów, z duszą na czele, a wszelkie akty świadomości, jako jej wyłonienia.

Nie ma wobec tego także istotnej różnicy pomiędzy żywym a „martwym“, ani pomiędzy różnymi formami życia *).

*) Ścisłe badania, przeprowadzone w Mannheimie i Eberfeldzie, wykazały u psów i koni samodzielne myślenie: W warunkach wykluczających oszustwo, a nawet przypuszczaną przez

Żywa plazma składa się jak wiadomo z wielkiej ilości, odpowiednio ułożonych, cząsteczek pierwiastków, tych samych, które należą do świata „martwego“ nieorganicznego. Są więc owe pierwiastki w pewnych skupieniach, przejawem życia, w innych — t. zw. natury martwej. Jeśli więc cały wszechświat zjawiskowy zbudowany jest z tego samego materiału,

wielu telepatję, dawały zwierzęta te logiczne odpowiedzi, rozwiązywały zadania arytmetyczne i zadawały samodzielne pytania. Znika więc znowu jedna z „przepaści“, tworzonych sztucznie pomiędzy pojedynczemi elementami wszechbytu.

„Słynny botanik hinduski, sir Jaradis Bose, który — jak wiadomo — naszą wiedzę o życiu roślin oparł na całkiem nowej podstawie, znajduje się obecnie w Europie i wygłosił już szereg niezmiernie interesujących odczytów o swych zadziwiających badaniach.

Rewelacją był jego odczyt, wygłoszony świeżo w Londynie o „bezglównem życiu“.

Powiedział on, że mylnie wyobrażają sobie ludzie, jakoby obdarzeni byli największą siłą odbierania wrażeń, albowiem niektóre rośliny posiadają znacznie większą wrażliwość, aniżeli człowiek — pan stworzenia.

Nie ulega — zdaniem jego — żadnej wątpliwości, że rośliny są głuche, albowiem ton bardzo słabo na nie wpływa, ale za to w dużo większym stopniu niżli człowiek, odczuwają światło. Wszystko, co nie mieści się pomiędzy barwą czerwoną a fioletową, nie istnieje dla naszego oka. Roślina natomiast widzi istotnie także promienie ultrafioletowe, a nawet fale eteru, na których koncerty iskrowe do uszu naszych dochodzą.

Dlatego też trzeba uznać, że rośliny posiadają nieznan nam całkiem „szósty zmysł“ przy pomocy którego reagują na wszystkie niewidzialne dla nas promienie światła.

W obserwacjach swoich — powiada p. Bose — przy rejestrowaniu „bicia serca roślin“ stwierdziłem, że pulsowanie

któremu musi odpowiadać ta sama istota wszechrzeczy, nie może więc być przepaści pomiędzy żywym i świadomym a martwym. Świat nieorganiczny jest wyłonieniem tej samej mocy twórczej, a że nie dostrzegamy w nim wybitnych zjawisk życia, to dlatego, ponieważ działają na nas tylko niektóre jego strony.

Za cechy wyróżniające świat ożywiony od świata martwego uważają powszechnie wrażliwość, cykliczność, dziedziczenie, celowość, organizację, istnienie osobników, rozmnażanie, samoleczenie, korelację, czyli podporządkowanie.

roślin przy zbliżeniu się człowieka ulega zmianie, i dopiero w 12 minut później, po odejściu człowieka roślinom powraca pulsowanie normalne. Rośliny odczuwają nawet promieniowanie ciała ludzkiego.

Przez długi okres czasu uważano rośliny za „istoty bezgłębne“, ale od chwili, jak nauczyliśmy się stwierdzać ich odczucia, przemawiają one do nas jako istoty czujące i umiejące odpowiadać na nasze pytania. Roślina nigdy nie znajduje się w zupełnym spokoju, żyje ona w stanie ustawicznego ruchu, odpowiadając na wrażenia, odbierane z zewnątrz.

U ludzi w chwili skonań kurecz przebiega całe ciało. I coś podobnego zachodzi także u konających roślin, co zdołano zarejestrować przy pomocy specjalnych urządzeń, notujących najdelikatniejsze odruchy życia roślinnego.

Ci głusi nasi towarzysze, rosnący cicho przed naszymi oknami, opowiadają nam historję swoich przeżyć i przejść, doznawanych w chwili konania.

Granice, dzielące życie roślinne od ludzkiego, zostały przerwane, i roślina, zwierzę, oraz człowiek, przedstawiają się naszym oczom, jako wielokształtna jedność w wielkim oceanie bytu“.

(II. K. C.).

Ciała „martwe“ wykazują w zawiązku i w pewnej odmiennej formie wszystkie właściwości ciał żywych:

Zasadniczą cechą zjawisk życiowych t. j. autonomję ruchów znajdujemy, choćby w krążeniu elektronów około protonów i ruchach ciał niebieskich, którego to ruchu nie można w żaden sposób wytłumaczyć wyłącznie fizycznym przyciąganiem i odpychaniem.

Pewnego rodzaju przemianą materji jest wchłanianie wszelkiego rodzaju dopływających z zewnątrz form energii (cieplnych, świetlnych, chemicznych, elektro-magnetycznych i t. d.) i przetwarzanie tychże na indywidualny ruch w atomach i ciałach niebieskich. To najniższe życie atomów musi cechować także pewna jednostronna pobudliwość.

Widzimy tam także zjawiska regulacji i regeneracji, t. j. zdolność reagowania całego ustroju na uszkodzenie pewnych części: np. zarysowane kryształy przestają wzrastać, mętnieją, zablizniają ryse i dopiero potem rosną.

Odkrycie ciał promieniotwórczych zniosło najważniejszą różnicę dzielącą świat ożywiony od świata martwego. Dotychczas sądzono, że pierwiastki nie ulegają zasadniczym zmianom, że są niejako wieczne; tymczasem okazało się, że ulegają powolnemu rozpadowi, niejako śmierci.

Ciała martwe, jak wykazano niedawno, ulegają przemęczeniu, zatruciu, uśpieniu. Zadziwiająco podobne do fermentów rozczyzny platyny lub złota

można zatruwać, chloroformować, zabijać, jak organizmy żywe.

W atomach i ciałach niebieskich dostrzegamy także pewnego rodzaju rozmnażanie się (wylanianie, promieniowanie, tworzenie nowych planet i t. p.) i śmierć, polegającą na rozpadzie.

Podobieństw tych wykrywa nauka coraz więcej: jednakowe działanie fermentów żywych i zabitych, niezmienną się ciśnienie osmotyczne po zabiciu komórek i t. d. i t. d.

T. zw. biologja syntetyczna wykazuje naocznie, że „w zetknięciu pewnych roztworów i ciał chemicznych wytwarzają się, na podobieństwo komórek organicznych, pęcherzyki, które przez skomplikowany wpływ czynników fizyczno-chemicznych przedstawiają zjawiska przemiany materji, mnożenie się, tworząc formy, przypominających rośliny i najniższe istoty zwierzęce“. W doświadczeniach Renarda, podział komórkowy, który zdawał się być wyłącznie własnością istot żywych, urzeczywistniono po raz pierwszy w materji „martwej“.

Nigdzie w przyrodzie nie napotykamy zjawisk, któreby podlegały wyłącznie prawom fizyczno-chemicznym, stąd wielu nawet „martwym“ atomom przypisuje własności nietylko mechaniczne, lecz także psychiczne. Häckel widzi w powinowactwie chemicznem objawy popędów, odczuć i aktów woli.

„Ciała organiczne utworzono na drodze syntezy; granice pomiędzy zjawiskami życia a zjawiskami, t. zw. natury martwej zacierają się coraz bardziej,

i przechylają się coraz bardziej na stronę wszechogarniającego życia“.

Nauka współczesna przyznaje, że nie umie dotychczas stwarzać takich warunków fizyczno-chemicznych, których następstwem byłoby pojawienie się zjawiska życia, lecz przypuszcza, że warunki tego rodzaju mogłyby niegdyś na ziemi istnieć.

„Fizyk, który formułuje prawa, dotyczące tylko stosunków ilościowych, odrzuca najlepszą cząstkę z istoty zjawisk fizycznych, aby ją przekazać fizjologowi, psychologowi, lub metafizykowi. Chemik nie przeczy, że istnieją jakości czuciowe, lecz przekazuje je dądz fizjologii, bądź metafizyce. Lecz i fizjologia poprzestaje na rozważaniu zjawisk fizyczno-chemicznych“.

Istnieją stany t. zw. pozornej śmierci, w które zapadają niektóre organizmy, by przetrwać trudne chwilowo warunki życia. W stanach tych znikają wszystkie przejawy życia, dlatego nazwano je życiem utajonem. Tego rodzaju stany okazują roślinne nasiona, spory, cysty robaków, nicienie, wrotki i t. p. W kopalniach srebra w Laurion, w starożytnej Grecji, znaleziono nasiona lepnicy, z przed 2000 lat, które po wysianiu zeszły. W tym stanie utajonego życia znoszą owe stworzenia bardzo wysokie i bardzo niskie temperatury, brak tlenu i inne szkodliwe wpływy. Zjawiskiem analogicznym jest sen zimowy zwierząt, letarg, który może trwać nawet lat kilkadziesiąt, sen somnambuliczny fakirów i t. p.

Neowitaliści przyjmują odrębną siłę życiową, która ma odgrywać rolę kierowniczą. Pojęcie tego rodzaju siły, niezwiązanej niczem z innymi siłami materjalnymi, powstającej jakgdyby z niczego, a jednak „równorzędnej“ powoduje chaos jeszcze większy.

Znika sprzeczność powyższa, skoro przyjmujemy, że życie i świadomość, to nie jakaś siła równorzędna z siłami fizyczno-chemicznymi, lecz istota rzeczy, źródło wszelkich zjawisk, a więc i fizyczno-chemicznych.

Wszelkie akty świadomości są więc wyłonieniami substancjalnymi, z których każde zawiera w sobie, w różnym ustosunkowaniu, element poznawczy, uczuciowy i popędowy, jako trzy strony, czy kierunki, jednej i tej samej mocy twórczej.

Współczesna psychologia mówi o następujących prawach myślenia: „Prawo syntezy psychicznej, orzekające, że każdy uświadomiony stan psychiczny jest zjawiskiem złożonym, gdyż syntezuje w sobie bardziej elementarne pierwiastki psychiczne, które odkrywa dopiero analiza fizyczna; prawo odtwarzania, mocą którego stan psychiczny, którego raz doznaliśmy, może się następnie odtwarzać w świadomości; kojarzenie pojęć, polegające na stosunkach, łączących wyobrażenia i pojęcia nabyte i wytworzone przez nasz intelekt; wreszcie prawo względności, orzekające, że każdy stan, pod względem treści i siły zależnym jest nietylko od treści i siły przedmiotu,

lecz także od stanu osobnika, od jego doświadczenia nabytego i odziedziczonego“.

Te wszystkie prawa świadczą także o konkretnem, substancjalnem, istnieniu wszystkich elementów myślenia. „Jeśli np. jakieś świeże wrażenia, myśl, wydobywają z głębi duchowych cały szereg rozmaitych pojęć, które dochodzą do naszej świadomości, bez udziału pamięci, a jedynie wskutek jakiegoś wewnętrznego związku spajającego je w jeden łańcuch“ (łączość pomiędzy przedmiotem, a jego właściwościami, łączność, co do czasu, i miejsca, podobieństw i kontrastu) to może się to dzieć w ten sposób jedynie dlatego, że konkretnie istniejące w pamięci elementy myślenia pozostają z sobą w bliższych i dalszych związkach, tak, że wprawienie w ruch jednego ognia działa pobudzająco na najbliższe i pokrewne.

Jasnym jest, że wszelkie rozpoznawanie tożsamości, różnic, podobieństw musi polegać na porównywaniu z analogicznymi elementami, już w nas poprzednio wytworzonymi. Np. rozpoznajemy kwiat róży, jedynie dlatego, ponieważ „obraz róży“ tkwi w naszej pamięci, rozumiemy bohaterów dramatu jedynie dlatego, ponieważ ich charaktery, radości, cierpienia w sobie odczuwamy; wyrazy budzą w nas odpowiednie wyobrażenia jedynie dlatego, ponieważ wyobrażenia owe już w nas się poprzednio, drogą wielostronnego doświadczenia, wytworzyły i reprezentują w naszej pamięci świat przedmiotowy. A mógł w nas powstać ów świat wyobrażeniowy, ponieważ znalazł analogiczne warunki rozwoju, tak, że w isto-

cie swej jest tylko rozwinięciem pierwiastków już tamże istniejących.

Ma to znaczenie bez względu na to, czy treścią świadomości są przedmioty zewnętrzne, czy doznania naszej jaźni, czy wreszcie stosunki zachodzące pomiędzy danymi zewnętrznymi a wewnętrznymi i stanowi podstawę pamięci.

Jak istnieją zmysły, na które działa świat zewnętrzny, tak samo muszą istnieć ośrodki, na które działają emanacje wyobrazeniowe i t. d. Są to niejako zmysły wyższego rzędu, skupiające w sobie wyłonienia niższych. Są tem, względem wyobrażeń i pojęć, czem np. oko wobec światła. Jak ręka lub oko jest pozycją względem świata zewnętrznego, tak owe wyższe ośrodki świadomości są pozycjami względem niższych aktów świadomości.

Z wyobrażeń tworzą się, jak wiadomo, pojęcia. Z pośród cech wyobrazeniowych podstawę pojęć stanowią powtarzające się najczęściej, a więc t. zw. konstytutywne. Umysł otrzymuje bodźce niejako przesiane, z których tworzy pojęcia, będące niejako wyciągami cech konstytutywnych, a więc nasilonych, „przyczem świadomość tożsamości, podobieństwa i t. p. wynika najczęściej z psychomechanicznego procesu asocjacji, asymilacji i zlewania się danych konkretów z wspomnieniami. Np. porównanie może być wywołane dzięki temu, że pewne rysy danych konkretów narzucają się uwadze więcej niż inne. Wrażenia podobne siłą powtarzania wzmacniają się nawzajem

i zwracają uwagę, inne słabną i z tych spotęgowanych cech powstają wyobrażenia ogólne“.

Niema istotnej różnicy pomiędzy t. zw. pojęciem konkretnym, t. j. powstałym na podstawie „konkretnych wrażeń zmysłowych“, a pojęciami „oderwanymi, czyli abstrakcyjnymi“, powstałymi „bez spostrzeżeń zmysłowych“, ponieważ tak jedne, jak i drugie powstają z zadziałania na siebie konkretnych substancjalnych czynników, w pierwszym przypadku zewnętrznych, w drugim analogicznych, przechowywanych w pamięci. Wszelkim t. zw. abstrakcjom odpowiadają w rzeczywistości zawsze konkretnie istniejące, substancjalne elementy, np. abstrakcyjny koń, lub abstrakcyjna dobroć występują zawsze w naszej wyobraźni w formach konkretnych „drgań“, czy substancjalnych postaci.

Nawet tego rodzaju akty psychiczne, jak np. wiedzieć, rozumieć, dziwić się, muszą mieć swoje zjawiskowe formy, choćby to były tylko pewne drgania i niewidzialne prądy. Ma to znaczenie nietylko w odniesieniu do automatycznie powstających wyobrażeń, lecz także odnośnie do czynnego myślenia, które musi mieć także swoje formy zjawiskowe.

Również błędem jest mniemanie, jakobyśmy w stanach normalnych nie przerzucali nazewnątrz emanacyj wyobrażeniowych i pojęciowych, a czynili to jedynie w stanach nienormalnych, jak halucynacje, marzenia senne i medjumiczne. Emanacje wyobrażeniowe i pojęciowe są wprawdzie w stanach normalnych mniej od spostrzeżeń wyraziste, to jednak

są z reguły na podobieństwo marzeń sennych naze-
wnątrz wylaniane.

Wszelkie akty świadomości są substancjalne i mu-
szą mieć swoje formy zjawiskowe i odwrotnie poza
każdą formą zjawiskową kryje się zawsze pewien,
choćby najbardziej prymitywny i jednostronny akt
świadomości. Ustawicznie otoczeni jesteśmy niewi-
dzialnemi formami naszych myślowych wyłonień;
nasilone mogą zadziałać nie tylko na kliszę fotogra-
ficzną, lecz także na nasze zmysły, jak to widzimy
przede wszystkim w zjawiskach medjumicznych.

Działanie wylaniających się z nas mocy twórczej
można spotęgować przez działanie zbiorowe. Przed-
mioty silnej wiary, zwłaszcza zbiorowej, żyją w owych
niewidzialnych sferach i działają, nawet wówczas,
gdyby historycznie nie istniały.

Każdy akt świadomości wylania się w formie ży-
wych, promienistych emanacyj, wywołujących w po-
krewnem otoczeniu takie same wrażenia. Na tem
polega telepatja i działanie magiczne. Mag kurczy
przytem mięśnie i stara się w ten sposób promienio-
wanie wzmocnić, nadać im „szaty astralne“, poczem
mięśnie zwalnia. W ten sposób tworzy żywe
istoty, które dążą tam, gdzie je wyśle i szkodzą,
lub pomagają, według zabarwienia, które im nadał.
Jasnym jest, że istoty tego rodzaju działają przede-
wszystkiem na tych, którzy nie mają silnej indywi-
dualności i ulegają wszelkiego rodzaju wpływom.
Dlatego to, t. zw. zły wzrok i czarnoksiężstwo działa
wśród ludów pierwotnych, natomiast u ludów cywili-

zowanych traci podstawy, dzięki rozwojowi osobowości. W starych księgach czytamy, że przed tego rodzaju szkodliwymi wpływami można się obronić, wysiłkiem woli, skupieniem myśli, a nawet magiczną szpadą, izolowaną drzewem, jedwabiem, lub futrem. Są to bowiem żywe, eteryczne istoty, podlegające podobnym prawom, jak wszelkie inne.

Emanowanie tego rodzaju stwierdzono ponad wszelką wątpliwość w zjawiskach medjumicznych, począwszy od t. zw. stolików wirujących, aż do wyłonień t. zw. astralnego ciała. Wydobywająca się z medjum i obecnych substancja ożywia stolik, tworzy dowolne organy i syntetyczne, inteligentnie działające, indywidualności.

Medjumizm obala w zupełności dotychczasowy pogląd na istotę człowieka i potwierdza w pełni tożsamość istoty wszechrzeczy, którą nie może być nic innego, jak właśnie owa moc twórcza, tak wybitnie w zjawiskach medjumicznych działająca, w nas samych, w formie znanych władz duszy, a zwłaszcza artystycznej twórczości, odczuwana i na zewnątrz w formie materji występująca.

Medjumizm obala zarówno materjalizm, jak i dualizm, okazuje bowiem, jak na dłoni, twórcze działanie jakiegoś czynnika ponadmaterjalnego, przejawiającego się na zewnątrz w formach dowolnych.

W medjumizmie chwytny, niejako na gorącym uczynku, ową moc, która tworzy światy — z własnej substancji.

Oprócz „mechanizmu myślowego“ istnieją także czynności myślowe, odznaczające się aktualnością, jak np. skupienie uwagi, wydawanie sądów, wnioskowanie o minionych, obecnych, lub przyszłych zjawiskach, na podstawie obecnych, albo minionych stanów duszy.

U szczytu naszej organizacji psychicznej musi wobec tego istnieć naczelny podmiot, który potrafi objąć wpływy tak różnorodne i utworzyć na ich podstawie pojęcia i sądy; podmiot ten nazywamy duszą.

Jeśli duchem nazwiemy pierwszą niezróżniczkowaną zasadę i istotę wszechrzeczy, to duszą nazwiemy wyłonienie ducha, już niejako wyspecjalizowane, w pewnych kierunkach z większym nasileniem działające, biegunowo nastawione. Wynikałoby z powyższego, że dusze są organami ducha, na podobieństwo organów naszego ciała, w stosunku do duszy.

Jeśli przyjmiemy, że w całym wszechświecie odbywa się wymiana substancji, jak o tem świadczy zjawiskowa przemiana materji, to musimy z tego wysnuć wniosek, że świadomość nasza nie jest bynajmniej związaną z tą lub ową „częstką“ substancji, lecz że ma podstawy szersze, którym inne związane z czasem i przestrzenią czynniki nadają pewne osobnicze zabarwienie.

Dusze działają na siebie, wyłaniając i wchłaniając wzajemne wpływy, ulegające przyswojeniu lub odrzuceniu. To przyswajanie substancji obcej, a więc wciągnięcie tejże w wir własnych celów, przez upodobnienie tejże do własnej, jest podstawą indywi-

dualizacji. Im jednak sfery wyższe, tem mniejsze różnice indywidualne, które znikają wreszcie w sferze wszechobejmującej, przyczem nie jest to bynajmniej panteistyczne rozplnięcie się w oceanie wszechbytu, lecz wzniesienie własnej świadomości do jego granic.

Związek naczelnego podmiotu z podmiotami podrzędnymi może być przerwany nietylko „mechanicznie“, lecz także przy pomocy sugestji. Możemy wmówić w pogrążonego w hipnozie, by coś widział, czego niema i odwrotnie, by nie widział otoczenia, nie odczuwał bólu i t. d. Podmiot może ponadto, już za życia, opuścić swój dotychczasowy organizm i wytworzyć nowy, dowolnie sformowany, jak to bywa w głębokim śnie somnambulicznym, w doświadczeniach medjumicznych. Mogą się tworzyć dusze syntetyczne, z harmonizujących z sobą wyłonień medjum i obecnych. Może wreszcie obca dusza zawładnąć organizmem żyjącego i mamy wówczas do czynienia z t. zw. opętaniem. Oprócz tego rodzaju opętania istnieje opętanie, przez wytworzenie własnej emanacji, lub wyzwolenie się i niejako bunt wobec naczelnego podmiotu, jednej z dusz podrzędnych. Następuje wówczas to, co nazywamy zdwojeniem osobowości.

Czy możliwem jest wobec tego zlanie się kilku podmiotów w jeden? Jeśli podmiot może wytworzyć z siebie wiele, analogiczną mocą twórczą obdarzonych, wyłonień, to i odwrotnie musimy przyjąć możliwość zlania się wielu pokrewnych sobie podmiotów w jeden, przyczem żaden nie traci samowiedzy, po-

nieważ zlanie się to następuje przez wzniesienie swej świadomości do granic danej sfery.

Jeśli istotę, tak pojęcia, jak i danych zmysłowych stanowi ta sama moc twórcza, przejawiająca się w formach zjawiskowych, choćby narazie niedostrzegalnych, to wytlumaczenie ich wzajemnego działania na siebie i tworzenia syntez żadnej trudności nie przedstawia.

Dotyczy to także pojęć za pośrednictwem intuicji umysłowej, które co do istoty swojej nie różnią się od zwykłych, przejawiać się muszą także w formach zjawiskowych i jako jednorodne działać na wszystkie elementy naszej świadomości.

Poznanie nasze jest wprawdzie podmiotowe, to jest zależne od naszej organizacji, to jednak, jako wynikające z tejże samej istoty wszechrzeczy, daje dobre „symbole“ (objawy) rzeczywistości. Gdybyśmy mieli inne zmysły, to wprawdzie ten sam świat dostrzegalibyśmy w formach innych, jednak formy te i ich wzajemny stosunek symbolizowałyby tak samo istotę wszechmocy.

Nasze podmiotowe poznanie daje nam wprawdzie tylko symbole rzeczywistości, jednak symbole te, płynąc z analogicznej istoty rzeczy i powtarzając się w pewnych warunkach, stale, pozwalają snuć dalekie i trafne wnioski. Poznanie nasze jest tak samo „wyłonieniem“ poznania absolutnego, jak dusze nasze są wyłonieniem ducha wszechobejmującego; daje nam w introspekcji odczucie istoty rzeczy, a w poznaniu przedmiotowym dobre symbole rzeczywistości.

Świata i duszy nie dzieli przepaść, jest on żywy i pokrewny duszy w swej istocie. Dotyczy to także związku przyczynowego, który według Kanta ma być także tylko podstawowem prawem naszego ducha, dającym zjawiskom pewną łączność. W myśl powyższego, związek ten, jakkolwiek jednostronny i do naszego zjawiskowego życia dostosowany, to jednak odpowiada w pewnej mierze związkowi istotnemu, ponadzmysłowemu, opierającemu się na zasadzie twórczych wyłonień.

Stąd także jednia, tkwiąca rzekomo tylko w pracy naszej myśli i nie przekraczająca rzekomo naszego doświadczenia, musi mieć swój wielki odpowiednik w jedni wszystko obejmującej, z której przez wyłonienie powstała. Dlatego też pytanie o istotę duszy nie pozostaje bez odpowiedzi; jest ona wyłonieniem całości i jako taka zawiera w sobie wszystkie pierwiastki całości.

Jeśli Kant i Leibnitz przypisują umysłowi pojęcia o wartości apriorycznej, t. j. będące nie biernem odbiciem rzeczywistości, lecz przedstawiające wzory twórcze, według których rzeczywistość jest zbudowaną, to naszym zdaniem mają słuszność tylko o tyle, że istnieją w umyśle pojęcia, wyłaniane z bogatego skarbcza zaświadości, jednak pomimo wszystko jednorodne.

Według Platona, zanim duch ludzki przyoblekł się w ciało, oglądał niezmiennie istoty, czyli idee i zachował o nich wspomnienie. Arystoteles umieszcza owe idealne istoty wewnątrz zjawisk. W naszym

oświeceniu owe istoty idealne, to jednorodne elementy zaświadome, konkretne, substancjalne. Nie są to bynajmniej jedynie abstrakcje słowne, lecz odpowiadające każdej abstrakcji, konkretne, substancjalne wyłonienia.

To co nowoczesna psychologia nazywa podświadomością i nadświadomością, przypisujemy działaniu hierarchji organów niższych i wyższych, z którymi dusza nasza pozostaje w ustawicznym związku. Podświadomością nazwiemy czynniki nagromadzone w organach i zjawiskowej pamięci, nadświadomością działanie płynące z sfer wyższych, wreszcie świadomością to, co sobie w danej chwili pojęciowo uświadamiamy.

Te wyższe sfery rozumiemy, jako konkretnie istniejące, indywidualne, przejawiające się przede wszystkim w formie ciał niebieskich, wraz z zamieszkującymi je istotami, tworzącymi nierozdzielne, żywe, całości. Mają one w naszym organizmie swoje odpowiedniki, w formie widzialnych i niewidzialnych organów, wszystkie bowiem organizmy i organy są wyłonieniami tejże samej mocy twórczej i zawierają wszystkie „pierwiastki“ wszechności w sobie.

Wpływy podświadome i nadświadome, jakkolwiek pojęciowo nieuświadomione, działają na nas ustawicznie jako potężny czynnik uczuciowy. „Myślimy niewielką tylko częścią naszej przeszłości, ale pragniemy, działamy całym naszym jestectwem, całą naszą przeszłością i pierwotnym wygięciem naszej

duszy“. Związani jesteśmy z wszystkimi sferami, aż do owej sfery, która obejmuje całość. A ponieważ wpływy te działają na nas ustawicznie i grają wybitną rolę w naszym działaniu, nie możemy ich porównać z energją utajoną (potencjonalną), w takim znaczeniu, jak to czyni współczesna psychologia.*)

Że takim jest nasz ustrój psychiczny, świadczą o tem także choroby umysłowe: Występujące tak często złudzenia zmysłowe, w formie iluzyj i halucynacyj, tłumaczone opacznem czuciem psychosensorycznym i przeculicą psychosensoryczną; zboczenia w sferze pojęć i wyogrzezeń, polegające na utrudnieniu, lub zupełnej niemożności ich wytwarzania, lub wytwarzaniu niejasnych, bezpodstawnych, niedorzecznych; zaburzenia w myśleniu, t. j. zdolności kojarzenia myśli, pod względem czasu, ładu i treści; przy-

*) Jako przykład energii potencjonalnej, przytaczane najczęściej: Nakręcona sprężyna stojącego zegara, jest, pomimo to, w ustawicznym, jakkolwiek, z powodu przeszkód, niezmiernie zwolnionym ruchu, a dowodem tego jest jej szybsze zużycie i pęknięcie, najczęściej w punkcie zaczepienia, niż sprężyny nienakręconej, wolno leżącej. Tak samo ciężar zawieszony lub podparty nietylko „może wykonać w każdej chwili pracę, użytą na jego dźwignięcie do góry“, lecz ją w rzeczywistości, w każdym momencie, w zwolnionym tempie, wykonuje, zrywając powoli liny, na których wisi i krusząc podpory.

Co się stało z ruchem, który, przed czterema tysiącami lat, zużyto na umieszczenie kamieni na piramidach? To samo, co się dzieje z energją wulkaniczną, wynoszącą góry: działa ustawicznie, krusząc potężne kamienne podpory, o wiele szybciej, niż zazwyczaj wymieniane wpływy atmosferyczne.

spieszenie, lub zahamowanie biegu myśli, lub nawet całkowity rozpad, czyli rozprzężenie w kojarzeniu myśli; pojawienie się myśli natrętnych i wszelkiego rodzaju urojeń; zaburzenia pamięci, która ulega wzmocnieniu, osłabieniu, spaczeniu, lub zupełnemu zanikowi; zaburzenia przytomności umysłu i orjentacji; rozpad osobowości, polegający na tem, że choroby okresowo zmieniają, w swoisty sposób, swój charakter i zachowują się wówczas tak, jakgdyby byli całkiem inną osobą *) zupełny rozpad osobowości, polegający na zupełnem zatraceniu związku z otoczeniem, na bredzeniu tak myślami, jak i działaniem, („myślenie takiego chorego przypomina zepsutą centralę telefoniczną, gdzie prąd przechodzi w najrozmaitszych nieoczekiwanych kierunkach“); wszelkiego rodzaju zaburzenia w dziedzinie woli i t. d.

Że w chorobach umysłowych mamy do czynienia ze zjawiskiem, analogicznem z wszelkimi innymi schorzeniami, dowodzi także ta sama etiologia. Tak samo istnieje w nich usposobienie rodzinne, a jeśli występuje niekiedy u potomków rodzin zdrowych, to należy przypuścić niezgodność komórek płciowych

*) Analogicznie tłumaczymy także homoseksualizm, czyli pociąg do płci tej samej: Z powodu różnego rodzaju postronnych wpływów powstaje tutaj pewnego rodzaju rozszczepienie, u osobników pozostających niejako na pograniczu obu płci i powstają zewnętrzne organy, nieodpowiadające danej psychice; rozszczepienie analogiczne do znanych rozdwojeń osobowości, polegających na usamowolnieniu się, lub powstaniu wtórorzędnych podmiotów — emanacyj.

obojga rodziców. Przyczyny, czy usposobienie do choroby umysłowej może tkwić w komórkach płciowych, albo w czynnikach na płód lub matkę działających, lub wreszcie szkodliwe czynniki mogą zadziałać w ciągu przedpłodowego życia danej jednostki.

Komórki płciowe ulegają zmianom chorobowym pod wpływem zatruc (alkochol, morfina, ołów i t. p.), pod wpływem chorób, zwłaszcza zakaźnych (syfilis, malarja i t. p.). Tak samo płód może ulec zmianom, wskutek chorób, urazu, niekorzystnych warunków bytu i t. p. Wreszcie wpływają na umysł ujemnie wszelkie szkodliwe późniejsze czynniki, jak choroby mózgu, choroby zakaźne, zmiany w gruczołach dokrewnych, zatrucia alkoholem, eterem, makowcem, morfiną; ponadto wielkie upały, silne wrażenia, walka życiowe i t. d. Umysłowo chorzy mogą także szerzyć chorobę drogą ujemnych sugestyj, jakgdyby zarazę.

Działanie ośrodków nerwowych, hormonów i t. d. zdawałoby się przemawiać za materialistycznym charakterem naszej psychofizycznej organizacji; w tem oświeceniu dusza nasza byłaby tylko jakimś refleksem krzyżujących się wpływów. Jeśli jednak zważymy, że wszystkie organy powstały pierwotnie z jednej jedynej komórki, musimy przypuścić, że komórka ta była skupieniem całej późniejszej organizacji. Każdy organ jest niejako wyspecjalizowaną do pewnej pracy emanacją pierwotnej komórki, która zawiera w sobie wszystkie późniejsze okresy roz-

woju, nie w znaczeniu jakichś minjaturowych organów, lecz jako pozycje względem świata zewnętrznego, przejawiające się w formie budowy protoplazmy. Każde wyłonienie pierwotnej komórki, jest na jej obraz i podobieństwo wytworzoną pozycją — organem do pewnej specjalnej pracy przeznaczonym.

Jeśli więc organizm, w pewnym momencie, zaczyna rozwijać w sobie np. cechy męskie, to jest to tylko przechyleniem zwycięstwa na stronę płci, która znalazła lepsze warunki rozwoju. Jeśli fakt ten przypiszemy działaniu gruczołu dokrewnego, to z kolei musimy się spytać, dlaczego to powstał taki, a nie inny gruczoł i t. d. wstecz, aż do nieskończoności. Musimy więc przypuścić, że w każdej komórce są zawarte oba pierwiastki, a rozwija się ten, który okaże się, w danych warunkach silniejszym. Istot wyłącznie żeńskich lub męskich nie ma, każda zawiera w sobie oba pierwiastki, w różnym ustosunkowaniu. Ma to znaczenie także w tych wszystkich przypadkach, w których różnice płciowe wytwarzają się już w jajkach, lub plemnikach (np. w formie odmiennej wielkości i t. p.), działają tu bowiem takiesame czynniki, tylko nieco wcześniej.

Jeśli więc zważymy, że ośrodki nerwowe i gruczoły dokrewnne, tak zresztą, jak wszystkie inne organy, wyłaniają się z jednej pierwotnej komórki, że powstały przez rozwój już istniejących elementów, to przychodzimy do przekonania, że istnienie tego rodzaju organów nie przemawia bynajmniej na korzyść doktryny materialistycznej. Wprawdzie

wycięcie mózgu, lub gruczołu wpływa na funkcję danego organizmu, lecz dzieje się to dlatego, ponieważ organy te są pozycjami, jakie organizm wytworzył względem świata przedmiotowego, pozycjami, które niegdyś wyłonił i znowu wyłonić może, jak o tem świadczy odrastanie kończyn, np. u raków, a zwłaszcza tworzenie, w doświadczeniach medjumicznych wszelkiego rodzaju organów, a nawet całych postaci.

Że z jednej, pierwotnej komórki powstać może cały, tak bardzo skomplikowany organizm, przypisać to musimy działaniu substancjalnej mocy twórczej, która wylania z siebie analogiczną mocą twórczą obdarzone komórki i organy, przyczem z jednego źródła powstają tkanki o skrajnie różnym stopniu wrażliwości i pobudliwości.

Życie przejawia się przez biegunowe rozszczepienie mocy twórczej. Już na najniższym szczeblu rozwoju wszelka materja okazała się dodatnią i ujemną elektrycznością. Taksamo wszelkie procesy życiowe przejawiają się w formie dodatnich i ujemnych jonów, tak, że żywe organizmy można, pod tym względem, porównać z baterją galwaniczną.

Jony dodatnie i ujemne działają w organizmie antagonistycznie, np. ujemne pobudzają czynność serca, dodatnie hamują. Taksamo antagonistycznie działają różne nerwy, np. nerw błędny i sympatyczny, wydzieliny gruczołowe (hormony) i t. p.

Bez przeciwności nie byłoby życia i świadomości; pozostawilibyśmy na zawsze, w łonie Najwyższego, jak krople wody w oceanie. Nasylenie zupełne byłoby końcem życia, którego koniecznym warunkiem jest równowaga chwiejna.

Wszelkie wyłonienia są pozycjami względem świata przedmiotowego; dlatego to uzupełniają się wzajemnie i tworzą ogólną harmonję. W tem oświeceniu obie płci dążą ku sobie, jako elementy, które tworzyły pierwotnie, a raczej tworzą ustawicznie nierozdzielną całość.

Rozdział pierwiastków męskich i żeńskich znajdujemy na wszystkich planach stworzenia, poczynsz od ujemnej i dodatniej elektryczności, protonów i elektronów, aż do pierwszych wyłonień wszechbytu. Nie ma przytem istot bezwzględnie żeńskich lub męskich, lecz jedynie oba pierwiastki, w różnym ustosunkowaniu, zawierające.

U zwierząt, które nie wykazują wybitniejszych różnic indywidualnych, odgrywa pod tym względem jedyną rolę popęd płciowy, natomiast u człowieka rozwinęła się miłość, oparta na magnetycznym odczuwaniu i magicznem działaniu elementów w danym przypadku najodpowiedniejszych. Wszak niejednokrotnie nasza zwykła, krytyczna świadomość opiera się danemu związkowi, przytacza mnóstwo danych, świadczących przeciwko małżeństwu, a jednak zaświadomość odnosi zwycięstwo i doprowadza do połączenia, nieraz pozornie niedobranego, lecz mającego dobro całości na celu.

Nie ulega wątpliwości, że tak potężne uczucia, jak popęd płciowy i miłość, jak zresztą wszelkie akty świadomości, tworzą substancjalną „aurę“ i silne promieniowanie, działające na całe bliższe i dalsze otoczenie, a zwłaszcza na podmioty uzupełniające się wzajemnie. Promieniowania te działają na podobieństwo fal radjowych *) i powodują połączenia w danych warunkach najodpowiedniejsze. Owe twory świadomości muszą także odgrywać potężną rolę w kształtowaniu potomstwa, na które, jak wiemy, wpływa nawet zwykle zapatrzenie.

Wylanianiem jest także mowa, tem silniej działająca, im bardziej uczuciem zabarwiona. Samo słowo to niejako subtelną szatą, drgającej pod nią mocy twórczej. Wielki mówca, wylania z siebie przybrane w wyrazy moce twórcze, które wchłaniane przez pokrewnych duchem słuchaczy, tworzą syntezę nowe, potęgujące wpływ na obecnych i znowu ze

*) Jeśli mówimy o falach, promieniach i t. p., to nie należy zapominać, że rozumiemy przez to tylko zjawiskowe formy duchowej, twórczej mocy. Teoria nasza tłumaczy bez reszty nawet tego rodzaju telepatyczne zjawiska, w których należałoby wykluczyć wszelkie działanie mechaniczne. Jeśli np. w paczce klisz zmianie ulegnie tylko jedna, lub jeśli pewien akt świadomości, przeniesiony w obce kraje, znajdzie swój wyraz w języku owego kraju, to należy w tego rodzaju przypadkach przypuścić inteligentne działanie wylonionego „sobowtóra“, lub innych nieznaných pośredników. Jednakże wszelkie działanie musi mieć swoje zjawiskowe formy, choćby na razie niedostrzegalne.

swej strony, działające podniecająco na mówcę. Tego rodzaju zwielokrotniona moc twórcza, stanowi podstawę zjawiska, nazywanego powszechnie psychologią tłumy, w którym, pod wpływem rzuconej przez silniejszą jednostkę idei, tworzy się niejako nowa, syntetyczna potęga, pobudzająca zbiorowisko zarówno do czynów bohaterskich, jak i zbrodniczych.

Zbiorowiskami tego rodzaju, wytwarzającymi wspólną, zbiorową psychikę są wszelkie organizacje, zwłaszcza narodowe i religijne. Ten obejmujący wszystkich „duch czasu, czy miejsca“, jest żywą duszą, powstałą z syntezy aktów świadomości wszystkich uczestników. Jest to zjawisko analogiczne do zjawisk medjumicznych, powstających z syntezy twórczych wyłonień medjum i obecnych.

Emanowaniem jest każda praca. Tak w pracy fizycznej jak i umysłowej przetwarzamy materiał, z zewnątrz otrzymany na własne wyłoniczenia. Emanowanie towarzyszy nawet zwykłemu czytaniu, lub rozmyślaniu, są bowiem przytem czynne, jak to każdemu z własnego doświadczenia wiadomo, wszystkie władze duchowe: rozum, uczucie, wola, zsyntetyzowane w wyłaniających się z nas mocach twórczych. Stąd płynie zmęczenie, występujące, np. po dłuższem czytaniu.

Wyłoniczeniem w najwyższem tego słowa znaczeniu jest artystyczna twórczość, posługująca się dźwiękiem, ruchem, tonem, lub słowem; różni się tem od pracy rzemieślniczej, że symbolizuje wartości wieczne.

Gdybyśmy chcieli w języku ludzkim określić twórczość Istoty Wszehobejmującej, tobyśmy powiedzieli, że jest podobną do twórczości artystycznej, w której wyłączonem jest wszelkie rozumowanie, a każdy akt świadomości staje się sam przez się twórczem wyłonieniem. Stąd, jeśli mówimy, że utworzeni jesteśmy na „obraz i podobieństwo Boże“, to odnosi się to do owych momentów najwyższych wzniesień i zachwyków.

Emanacją jest modlitwa, łącząca w sobie wszystkie pierwiastki świadomości, i działająca na sfery wyższe. Znany francuski uczony Dr Baraduc, pochwyił na czulej kliszy w Lourdes, jakieś tajemnicze promienie, łączące ołtarz z modlącą się rzeszą. Promienie te nie mogą być niczem innym, jak zjawiskowym przejawem, z potężnej wiary i modlitwy płynącej, mocy twórczej.

Wyłonieniem jest potomstwo i nowe gatunki.

Do niedawna sądzono, że dziedziczy się tylko to, co zmienia komórkę rozrodczą; obecnie przekonano się, że dziedziczy się także sztucznie wytworzone kalectwa (psy i myszy bez ogonów i t. p.).

Stwierdzono, że na pleć, np. owadów, wpływa w wysokim stopniu odżywienie i t. p. czynniki, zapewne nie obojętne także i u ludzi, u których jednak rozstrzygającą jest „moc twórcza“ rodziców, tak, że silniejsze pod tym względem, matki rodzą p o ż a d a n y c h przez siebie chłopców, silniejsi, pod tym względem, ojcowie — córki.

Jak potężnie działają wszelkiego rodzaju wpływy psychiczne, widzimy w t. zw. zapatrzeniu, które może spowodować w potomstwie głębokie zmiany fizyczne i psychiczne. Autor badał dwa przypadki kleptomacji, której powstanie same matki przypisywały ujemnym wpływom duchowym, w ciąży, gdy były zmuszone, aby utrzymać rodzinę, wykradać pieniądze rozrzutnemu ojcu. Ten długotrwały wpływ psychiczny wytworzył w dziecku jakgdyby rodzaj opętania, którego nie było w stanie usunąć nawet bardzo troskliwie wychowanie i wykształcenie.

Pouczające jest pod tym względem przeprowadzone niedawno doświadczenie z myszami i rybami, które przywoływano dzwonkiem do jedzenia. Otóż już w trzecim pokoleniu rodziły się myszy, przybiegające od pierwszych dni życia na odgłos dzwonka.

Odrzucamy t. zw. teorię szufladkową, przypisującą komórce płciowej zawartość, obejmującą, w nie-skończonym pomniejszeniu, wszystkie przyszłe pokolenia, a także t. zw. epigenetyzm, według którego nieodróżnicowana komórka płciowa rozwija się pod wpływem czynników zewnętrznych; natomiast przyjmujemy, że budowa plazmy warunkuje w dalszym rozwoju, takie właśnie, a nie inne formy, przyczem, jak badania wykazały, organizm rozwijać się może z każdej komórki zarodkowej, co znowu potwierdza naszą tezę, że każda komórka zawiera w sobie wszystkie pierwiastki całości.

Budowa drobiny jest już pewną pozycją, zajęta wobec wszystkich wpływów zewnętrznych, pozycją,

która w dalszym rozwoju tworzy specjalne organy.

E. Fischer oblicza liczbę izomerów możliwych dla cząsteczki białkowej, zbudowanej z 30 cząsteczek aminokwasów na przeszło 1000 kwadryljonów, co chyba dostatecznie tłumaczy możliwość różnic indywidualnych.

Zmiany, powstałe w plazmie rozrodczej, pod wpływem jakichkolwiek czynników zewnętrznych, dają początek gatunkom nowym. Przytem cechy te nie powstają przypadkowo, lecz jako reakcja żywego, czującego organizmu, na wpływy zewnętrzne. Świadczy o tem także występujące niekiedy nagle powstawanie gatunku: nagromadzone w tych przypadkach w „metasferze“ danego gatunku potężne, prace ku zmianie czynniki, tworzą nowe odmiany; powstają one, jako wyraz odczuwanej potrzeby, pod wpływem zewnętrznych pobudek. „Pobudka zewnętrzna rodzi potrzebę, potrzeba nałóg, a nałóg stwarza trwałe narząd“.

I znowu musimy przypomnieć, że materja, którą dostrzegamy, jest tylko przejawem istoty rzeczy, a owe drobiny i atomy, w pewien sposób ułożone, są zjawiskiem procesu, sięgającego w głąb, aż do niezbadanej, wszechobejmującej, pierwszej zasady wszechrzeczy. Możemy więc przypuścić, że istnieje sfera, w której gromadzi się dorobek przeszłych pokoleń, której pierwotna komórka jest tylko „punktem zaczepienia“ w zjawiskowym świecie. Dostrzegana przez nas komórka jest tylko naszym wyobrażeniem, powstałym z zadziałania na nasze świadomości ja-

kiejś nieznannej, ponadmysłowej, sięgającej daleko poza dostrzegalne kształty, istoty rzeczy. Każda komórka ma swoją „metasferę“, z której wylaniają się należące do niej moce i przejawiają się w odpowiednich kształtach. Na tem polega dziedziczenie. Każdy gromadzi dorobek swojego żywota w „metasferze“ rodowej, gatunkowej, lub nawet indywidualnej, każdy jest niejako liściem na drzewie żywota, połączonym gałązką rodową, gałęzią narodową, konarem ludzkości, z pniem wszechbytu.

„Plazma rozrodcza przechodzi z pokolenia na pokolenie, podobnie jak korzeń podziemny, wypuszczający coraz to nowe pędy. Ciągłość plazmy rozrodczej przedstawia nam, w formie naukowej, problem wędrówki dusz. Komórka, z której tworzy się najbliższe indywiduum, zachowuje w pełni masę dziedzicznie przekazywaną“.

Podobnie jak nowo osiadły w mieście przybysz rozwija swą działalność i wpływy, zależnie od swych dążeń i uzdolnienia, tak samo moc twórcza, wstępująca w ten świat zjawiskowy przybiera postać, zależną od swego stosunku do całego otoczenia. Inaczej zachowuje się kropla oliwy, w wodzie, a inaczej kropla atramentu; inaczej zarodek roślinny, a inaczej zwierzęcy. „Przedostaje się“ przytem do świata zjawiskowego w tej kolejności form, w jakiej się rozwijała, ponieważ taka kolejność jest uwarunkowana wzajemnym stosunkiem istoty „wcielającej się“ i otoczenia.

Każdy organizm, w swym rozwoju osobniczym, powtarza, jak wiadomo, wszystkie okresy rozwoju gatunków, każdy żywot jest niejako przeżyciem form na wszelkich stopniach rozwoju; jest syntezą całej przeszłości i zawiązkiem przyszłości. Podobnie każdy organizm zróżniczkowany skupia w sobie całą hierarchię, przez jaźń kierowniczą wyłonionych podmiotów, pozostających na wszystkich stopniach rozwoju, począwszy od kilku miliardów istot jednokomórkowych, aż do jaźni kierującej całością.

Stopniowy rozwój życia na danym planecie świadczy jedynie o tem, że na danym miejscu dana forma życia znajduje dla siebie odpowiednie warunki bytu. Życie to na różnych ciałach niebieskich wytwarza z wszelką pewnością wszelkie stopnie rozwoju, powtarzane w czasie na każdym planecie z osobna.

Wspólne pochodzenie z jednego źródła stwierdza zoologja, porównawcza embriologja, paleontologja i odkryte przez Friedenthala powinowactwo krwi. W każdej formie przemijającej przejawia się duch wiecznie trwający. Formy, to niejako powstające i znikające fale, które łączy z sobą wspólna bezden oceanu.

Istnieje w nas świat nieorganiczny, roślinny, zwierzęcy, ludzki i nadludzki. Jesteśmy syntezą wszystkich sił wszechbytu, tylko w różnym ustosunkowaniu. Każda komórka jest skupieniem miliardów prymitywnych, jednostronnie działających dusz atomowych i sama jest ich duszą kierowniczą, podległą znowu ze swej strony organom i organizmom coraz

wyższym, aż do Istoty Wszechobejmującej. Stąd przeżywamy wszystkie okresy rozwoju, od prymitywnej komórki począwszy.

Życie przechodzi nietylko z pokolenia w pokolenie, lecz sięga w głąb i łączy każdy twór z pniem wszechbytu; odbywa się nietylko niejako na obwodzie koła, lecz sprychami sięga aż do osi wszechświata.

Także wszelka psychoterapia polega na tworzeniu własnych, korzystnych dla zdrowia, wyłonień, lub przyjmowaniu obcych. Siły te można skupić także w różnego rodzaju przedmiotach (amulety, talizmany, obrazy i t. p.), które to przedmioty wyłaniają potem owe skupione w nich moce twórcze i działają na wierzących. Stąd nic dziwnego, że każda sekta znajduje potwierdzenie swych wierzeń w tego rodzaju zjawiskach. Cudowne uleczenia zdarzały się wszędzie i zawsze, a ołtarze starożytnej Grecji były tak samo, jak nasze, obwieszane wotami.

Potężne działanie mocy twórczej widzimy w całej przyrodzie: Jeśli z dwóch połączonych ogonów żabich powstaje kompletna żaba, jeśli u niższych stworzeń odrasta, wycięte wraz z nerwowym zwojem, oko, a rakowi odrastają odłamane kończyny, to musimy przypuścić, że zjawiska tego rodzaju są możliwe zasadniczo u wszelkich istot, a występują (zawsze i wszędzie pod wpływem tej samej mocy twórczej, odczuwanej w nas samych w formie władz duchowych, a przejawiającej się na zewnątrz w formie materji.

Akty świadomości nie tylko rzeźbią twarze i postaci, lecz także działają magicznie na całe bliższe i dalsze otoczenie i wpływają przez to na nasze losy. Dzieje się nam, wedle wiary naszej: Kto wierzy w powodzenie, zwiększa prawdopodobieństwo wygranej, która z reguły omija pesymistę; optymizm tworzy wyłonienia dodatnie, które, na mocy praw powinowactwa łączą się z pokrewnymi i tworzą potężne, korzystne dla nas skupienia sił duchowych.

Cóż jednak mamy począć, jeśli jesteśmy dziecinnie smutkiem i zwątpieniem obciążeni? Jakże mamy uwierzyć w własne siły, skoro ich w sobie nie czujemy?

Kto nas zrozumiał, ten dojrzy ratunek w możliwości działania na duszę, która ulega wpływom i przetwarza je na własne wartości. Tam, gdzie wola jest nazbyt słabą, by mogła spowodować odpowiednie zmiany, pozostają dwie drogi t. j. sugestia w hipnozie, lub, o wiele korzystniejsza, autosugestia, wytwarzająca wyłonienia dla nas dodatnie, rozwijające się, jak wszelkie inne żywe organy i zmieniające nasz ustrój psychiczny.

Emanacje tego rodzaju powstają najłatwiej pod wpływem silnej, wolnej od wszelkiego wątpienia, wiary. Dlatego to sen, tak zwykły, jak hipnotyczny przyczynia się w wysokim stopniu do wyzdrowienia; w czasie snu znikają wszelkie uświadomione, ujemne autosugestje, które uniemożliwiają działanie mocy twórczej. Nadaje się do tego rodzaju leczenia także stan półsenny, kiedy to spoczywamy, odcięci na pół

od wszelkich wrażeń zewnętrznych, a półgłosem wypowiedziane przez lekarza, lub lepiej przez siebie, słowa autosugestyj padają na żyzny grunt zaświadości.

Natomiast wszelkie wysiłki, połączone z samowiednym wysiłkiem woli nie doprowadzają zazwyczaj do upragnionego celu, właśnie dlatego, ponieważ wszelka praca myśli, na jawie, połączoną jest z krytycyzmem i porażającym wpływem wątpienia.

Że wysiłki woli powodują zazwyczaj wyniki wręcz przeciwne, przekonywamy się codziennie, np. starając się sobie cośkolwiek siłą woli przypomnieć, lub przechodząc przez zawieszoną nad przepaścią kładkę, przyczem nadmierna ostrożność i obawa upadku, właśnie upadek powoduje.

Sugestją i autosugestją można leczyć nietylko choroby „czynnościowe“, lecz także „organiczne“. Powszechnie znanem jest leczenie sugestją brodawek i krwotoków. Jeśli ponadto zważymy, że w każdej chorobie organicznej istnieje cały szereg zmian funkcjonalnych, to nie należy się dziwić, że w każdej bez wyjątku chorobie osiąga sugestja chociażby częściowe wyniki. Korzystne autosugestje tworzą niejako nowe organy, nową obronną pozycję i usuwają chorobę niejednokrotnie nawet wówczas, gdy przyczyny teje nadal trwają *).

*) Zazwyczaj leczenie autosugestją odbywa się w ten sposób, że leżąc z zamkniętymi oczyma, wprawiamy się w stan w zupełności bierny, zwolniwszy wszelkie napięcie mięśniowe, nerwowe i psychiczne i powtarzamy automatycznie, głosem

Poznanie tych praw odegra olbrzymią rolę w pedagogice, która dotychczas posługuje się niemal wyłącznie sugestjami ujemnymi, podkopującymi zaufanie w własne siły i złe nałogi tworzącymi.

Jeśli ustawicznie o grzechach prawimy, to je tem samem zaszczipimy; jeśli ciągle w siebie wmawiamy, że jesteśmy marnym, z niczego stworzonym prochem, to istotnie doń się upodobnimy. Pielgrzym ustawicznie czyszczący obuwie nie zajdzie daleko; podobnie nie wiele dokaże człowiek, rozmyślający ciągle o swych rzeczywistych i urojonych nieprawościach; karmi je tylko swą mocą twórczą i do rozrostu pobudza.

Najlepszym sposobem oczyszczenia roli z chwastów jest zasianie roślin pożytecznych; podobnie najskuteczniejszym sposobem wyplenienia wad psychicznych jest wpajanie cnót i godności osobistej.

Zważywszy jednorodność wszechrzeczy i widoczne „działanie“ świata „fizycznego“ na psychiczny, musimy w kształtowaniu duszy przyznać olbrzymie znaczenie higienie. W zadusznej, grzybem dotkniętej piwnicy nawet o modlitwę trudno, a jeśli jedna z świętych,

zwykłym, autosugestje, np. „Jest mi już lepiej; odzyskuję apetyt i dobre trawienie, i t. p. Zdanie takie, powtarza się 20 do 30 razy, licząc na sznurku z węzłkami, by nawet liczenie nas z owego pólśnu nie budziło.

Jeszcze lepsze wyniki osiągamy, wyobrażając sobie stan, którego pragniemy. Budujemy w ten sposób nowe formy, które rozwijają się z biegiem czasu, na wzór wszelkich istot żywych i tłumią elementy szkodliwe.

przez lat 35, czuła się niezdolną do głębszych modlitewnych wzruszeń, to przyczyny tej oschłości szukać należy w wyczerpaniu organizmu nieodpowiedniemi pożywieniami.

Jeśli dusza, ulegająca wpływom czynników „fizycznych“ i psychicznych, utraci dla wielu urok „substancjalnej niezmienności“, to za to tysiąckrotnie zyska, jako mogąca się rozwijać i doskonalić. Zresztą zmiany te polegają na rozwijaniu, lub tłumieniu elementów już istniejących, na wlanianiu, przyswajaniu i wyłanianiu; zawierają więc w sobie równocześnie pewne pierwiastki niezmienności. Gdy wreszcie zrozumiemy, że dusza jest organem — wyłonieniem Jednego Wszechobejmującego Ducha, z którym może się połączyć, wówczas znikną wszelkie obawy i wątpliwości.

Minerały, rośliny i zwierzęta nastawione są niejako stale jednakowo wobec wpływów zewnętrznych; natomiast człowiek występuje czynnie, dzięki swojej wszechstronności, sięgającej aż do głębin wszechbytu. Świadomością swą oświeśla wszelkie możliwości, rozważa je, i wreszcie wybiera te, które najwięcej przemawiają do jego uczucia i przekonań. Wybór ten zależnym jest, z jednej strony, od czującej i myślącej, substancjalnej duszy, z drugiej od czynników również substancjalnych, na tę duszę działających, t. j. przez nią wlanianych, przetrawianych, przyswajanych, lub odrzucanych.

W dokonanym przez nas wyborze nie gra bezwzględnie rozstrzygającej roli, ani ilość, ani jakość, czynników na nas działających, lecz wyłącznie nasze umiłowania. Co dla jednego stanowi bezcenną wartość drugi odrzuca; dotyczy to nawet wartości tego rodzaju, jak życie, które wielu poświęca, np. dla ojczyzny, lub religii; niektórzy szukają cierpienia w mniemaniu, że cierpieniem zdobędą wartości wyższe.

Im dusza potężniejsza, tem łatwiej wpływy zewnętrzne przetrawia na swą własną moc twórczą. Dusza patrząca na wszystko z punktu wieczności, przetwarza wszelkie wpływy na własną substancję i działa na podobieństwo Bóstwa.

Co się tyczy kwestji celowości, to w naszym oświeceniu, przyczynowość i celowość zlewają się w jedno; jeśli bowiem wszelki świadomy cel jest, jako akt świadomości, wyłonieniem odpowiednio „zabarwionej“, czy „zasugestjonowanej“ mocy twórczej, to ta moc twórcza poczyna natychmiast działać, w tym samym kierunku przyczynowo, a że nie zawsze cel bywa osiąganym, to wynika z czynników silniejszych, przeciwdziałających.

Wyłonieniem, z największym prawdopodobieństwem, u istot wyższych jest także śmierć, polegająca na rozpadzie dotychczasowego skupienia.

Śmierci podlegają także ciała nieorganiczne: Jeśli bowiem atom uranu, przez ciągle emanowanie, zamienia się w rad i ołów, to jest to także pewnego

rodzaju śmiercią uranu. Istnieje ona nawet u istot jednokomórkowych, które mnożą się przez dzielenie i żyją tylko pozornie wiecznie, przekonano się bowiem, że i one giną, po paru set pokoleniach, o ile nie nasilą swej energii przez połączenie dwóch komórek.

Odżywiając się, a więc żyjąc kosztem innych, musimy wkońcu ulec temu samemu losowi: jest to rodzaj „karmy“.

Analogicznej śmierci podlegają wszystkie ciała niebieskie, jednak ich śmierć kolejna nie jest śmiercią całości. Istnieje w nauce t. zw. teoria entropji, która głosi ostateczną śmierć wszechświata, z powodu rzekomo zupełnego zrównoważenia wszelkich istniejących sił fizyczno-chemicznych. Ta nawsrós materialistyczna teoria nie może się ostać, wobec znajomości, równocześnie działających, immanentnych, żywych, potęg twórczych, wylaniających światy nowe, a raczej nowe wcielenia dawnych.

Jeśli istotę każdej rzeczy stanowi ta sama, lecz niejako do pewnych czynności wyspecjalizowana, czy zasugerjonowana moc twórcza, to całość wszechbytu przedstawi się nam jako moc twórcza, wszelkie działanie obejmująca, lecz zawsze dobro całości mająca na względzie.

W tem oświeceniu śmierć, to konieczny dla dobra całości rozpad danego skupienia, z którego materiał czerpie nowe życie dla swoich celów. Bez wyłonień i śmierci byłoby niemożliwem nawet wzajemne działanie.

Na problem życia pozagrobowego rzuca wiele światła, znane z doświadczeń medjumicznych, zjawisko wylaniania „sobowtóra“, skupiającego w sobie wszystkie właściwości medjum, niejednokrotnie w nasilonym stopniu. Jest to wylonienie podmiotu i pojawienie się w nowej, utworzonej przez niego postaci.

Dusza mogąca opuścić organizm w ten sposób za życia, może to uczynić, z wszelką pewnością, także w chwili śmierci. Z doświadczeń medjumicznych wiemy, że „sobowtór“ połączony jest z medjum rodzajem pępowinowego sznurka, w którym odbywa się obukierunkowe krążenie. Otóż czy przerwanie owej pępowiny powoduje śmierć sobowtóra? Sądzimy, że nie, podobnie, jak przecięcie pępowiny noworodka jest tylko uniezależnieniem życia płodu od życia matki. „Sobowtór“ po śmierci medjum, z największym prawdopodobieństwem, oddziela się i żyje nadal.

Przypuszczamy, że żadna istota nie traci tego, co zdobyła w ciągu swego wiekowego rozwoju i że człowiek świadomy śmierci, żyje nadal życiem indywidualnym, w przeciwieństwie do stworzeń niższych, które żyją życiem gatunku.

Nasz los pośmiertny budujemy w ciągu życia. Wierzący w życie pozagrobowe tworzy odpowiednie emanacje — potęgi, które rozstrzygają o jego losie. Im sfera wyższa tem należące do niej osobniki wykazują mniej różnic indywidualnych, tak że wreszcie stanowią jedną, wielką, duchową, całość: Każdy żyje

we wszystkich i wszyscy w każdym, nie tracąc swej samowiedzy.

Jedynie tylko wieczyste ^{ws} stworzenie może być sprawiedliwą ceną, za życie, przepojone ustawiczną myślą o śmierci!

„Stanie się nam, wedle wiary naszej“.

Każdy osobnik zawiera w sobie, w różnym ustosunkowaniu, wszelkie „pierwiastki“ całości. Wyłoniłone zeń organy mają swoje odpowiedniki na wszystkich szczeblach wszechbytu, ponieważ wszystkie powstają według jednego planu. Dlatego też tak zwana astrologja, upatrująca istnienie związku pomiędzy człowiekiem a ciałami niebieskimi, opiera się na głęboko odczuwanej prawdzie: Organy nasze, będąc wyłonieniami organów wszechświata, działają analogicznie i są z nimi połączone, tak jak połączone są organy naszego ciała z ośrodkami nerwowymi. Ponieważ każda istota wykazuje przytem pewne indywidualne różnice, polegające na ilościowo różnym ustosunkowaniu do różnych ciał niebieskich, które to ustosunkowanie wyraża się silniejszym działaniem odpowiadających im organów, można więc słusznie mówić o znaczeniu planet dla danego indywiduum.

Rośliny, zwierzęta i ludzie to mózg ziemi, tworzący żywą i świadomą warstwę na jej kulistym szkielecie, to niejako zmysły ziemi, jej organy, powstałe z nasilonych aktów świadomości duszy ziemi. Pierwotna ziemia była tak mało zróżniczkowana, jak

ów pierwotniak, skupiający w swem bezkształtnem ciele wszystkie pierwiastki życia, z którego w dalszym rozwoju tworzą się istoty, posiadające liczne, wyspecjalizowane do pewnych czynności, organy. Każdy organ utworzony jest na obraz i podobieństwo całości i posiada analogiczną moc twórczą, t. j. moc wyłaniania z siebie istot podobnych, pozostających w ścisłym związku z metasferą gatunku i ziemi. Nowe gatunki tworzą się ze starych przez nagromadzenie odmiennych aktów świadomości, pod wpływem zmienionych warunków życiowych. Te gromadzące się w podświadomości akty woli przejawiają się w świecie zjawiskowym w formie nowych organów.

Wszechświat przedstawi się nam w tem oświetle- niu, jako żywa istota, wyłaniająca z siebie, a raczej w sobie, analogiczną mocą twórczą obdarzone organy. Istota ta jest tem wobec wszechświata, czem dusza nasza wobec „fizycznego organizmu“.

Jak silne i konieczne związki łączą wszelkie twory z sobą, świadczy konieczność właniania pokarmów, powietrza, ciepła, prądów elektromagne- tycznych, wrażeń zmysłowych i t. p. Łączność ta u człowieka występuje ponadto w formie słowa mówionego i pisanego, twórczości artystycznej i wszelakiego rodzaju związków społecznych, politycznych i religijnych. Ponad to łączą wszechświat, w jedną wielką duchową całość, wszelkie akty świadomości, wyłaniające się z osobników i tworzące nowe wyższe skupienia — syntezy, których jesteśmy organami, przyczem każdy z nas zawiera w sobie wszystkie

pierwiastki wszechności i może je rozwijać aż do granic wszechbytu.

Wszelkie akty świadomości tworzą substancjalny świat niewidzialny, którym rządzą te same prawa, wynikające z Najwyższej Zasady Twórczych Wyłoneń: przyciągają się pokrewne i uzupełniające się wzajemnie i tworzą sfery, będące wykładnikami woli zbiorowej.

Te substancjalne zindywidualizowane wyłonięcia żyją życiem, nadanem im przez ich rodziców i na mocy tych samych praw, kojarzą się w skupienia, na podobieństwo owych indywidualności, powstających syntetycznie z wyłoneń medjum i obecnych, na posiedzeniach medjumicznych.

Należy przyjąć, że wszelkim skupieniom odpowiadają realnie istniejące substancjalne indywidua, w świecie ponadzmysłowym, będące tem wobec pojedynczych indywiduów, czem kierownicza dusza, wobec hierarchji podległych jej organów. Przypuszczamy istnienie tego rodzaju „astralnych“ tworów, czy istot, wszędzie tam, gdzie potężne uczucie i wiara skupia się wkoło jednego celu. W tem oświeceniu istnieje „astralna“ ojczyzna, organizacje religijne, Bogowie, nawet wówczas, gdyby nie byli uosobieniem kosmicznych potęg; istnieją wówczas, jako twory wiary pokoleń.

Tamto w owej sferze, połączonej w sposób analogiczny z sferami coraz wyższymi, aż do wszechobejmującej, rozgrywają się zasadniczo losy narodów, zanim przejawiają się w świetle zjawiskowym. Jest

to świat niewidzialny, ustawicznie działający, przejawiający się, a raczej przez nas jedynie w pewnych wycinkach dostrzegany; pośredniczący w zjawiskach magicznych i telepatycznych; w kształtowaniu potomstwa; przechowujący w sobie skarby przeszłości i nasiona przyszłości; źródło religijnych objawień i artystycznych natchnień, z którego każdy może dowolnie czerpać i przetwarzać na własne wartości; w którym gromadzimy dorobek naszych żywotów i zadatek przyszłych; świat łączący wszystko w jedną wielką całość i sięgający w skupieniach coraz wyższych, coraz szersze zakresy obejmujących, aż do Sfery Wszechobejmującej, której zjawiskową formą byłby ów hipotetyczny eter: niezróżniczkowany, ponadmaterjalny, stanowiący istotę wszechrzeczy.

Najwyższa Zasada Twórczych Wyłonień jest także podstawą wszelkich religij, mówiących o immanentności Bóstwa i Synostwie Bożem.

Religijność jest odczuwaniem sfer wyższych (rodzina, ojczyzna, ludzkość) i Najwyższej Wszechobejmującej, uwarunkowaniem tożsamością istoty wszechrzeczy. Sfery te działają na nas i w pewnej mierze ulegają naszemu działaniu, mając w organach naszych swoje analogie, niejako przedstawicielstwa, z których najwyższe, t. j. podmiot kierowniczy jest tem wobec naszego organizmu, czem wszechobejmujące Bóstwo wobec wszechświata. Stąd pomimo tożsamość istoty wszechrzeczy, można z pewną słuszością powiedzieć, że każdy ma swego Boga i swoją

własną religję, t. j. odpowiadający własnej kulturze religijnej, odslon wszechobejmującego Bóstwa.

Oprócz religji łączącej nas bezpośrednio z naszym Bogiem, istnieją religje, do których przynależymy, dzięki „geografji“, warunkom urodzenia i t. d.

Religja nie jest więc „wymysłem chciwych władzy kapłanów i królów“, lecz odczuwaniem najgłębszej istoty wszechrzeczy. Tego rodzaju odczuwaniem jest także animizm ludów pierwotnych, uznający poza każdym przedmiotem, żywe potęgi duchowe, wyłaniane z Jednej Najwyższej, Wszechobejmującej, Istoty. Późniejszy totemizm i fetyszym był ograniczeniem animizmu, z przyczyn praktycznych.

Także magja pierwotnych religij znajduje potwierdzenie w współczesnych badaniach metapsychicznych. Jakikolwiek fetysz, skupiający w sobie płynącą z wiary, moc twórczą, może być źródłem „cudu“ i podstawą nowej religji.

Współczesny wzrost religijności przypisać należy przede wszystkim nauce, która wykazała, że nawet ruchu „martwego“ atomu nie można wytłumaczyć, bez reszty, na podstawie praw fizyczno-chemicznych; tej samej nauce, która niedawno za pierwszą zasadę i istotę wszechrzeczy uznawała materję. Gdy w dodatku metapsychologia wykryła w człowieku istnienie tajemniczych potęg duchowych, religijność uzyskała podstawy rozumowe i przejawiała się już to powrotem do wierzeń najbliższego otoczenia, już to ożywionym ruchem sekciarskim, obejmującym tych wszystkich, których nie zadawalają formy dawne.

Jedynie skutecznym środkiem zapobiegającym szerzeniu się wszelkiego rodzaju herezji, byłoby pogłębienie teologii, która obecnie „główne momenty nauki Chrystusa, t. j. immanentność Boga, nieśmiertelność duszy i wewnętrzne odrodzenie odsuwa na dalszy plan, a nacisk kładzie na śmierć ofiarną, pojednanie, odkupienie, tak jakgdyby Bóg zesłał istotnie Swojego Jednorodzonego Syna jedynie w tym celu, by przebłagać Samego Siebie“ *).

Ponieważ świat jest plastyczny i poddaje się działaniu twórczej mocy, dlatego też, „sam parakletyzm, posługujący się intuicją, kontemplacją i jasnowidzeniem, bardzo łatwo może popaść w niewolę wytworów własnej fantazji“, jak to widzimy nawet w żywotach świętych, którzy nieraz nie byli w stanie określić charakteru zjaw i słyszanych głosów.

Świadczy o tem także tak częsty obłęd religijny, występujący u tych, którzy swych odczuć religijnych nie łączą ze światłem rozumu.

Bez prometeizmu pozostałibyśmy, także pod względem religijnym, na najniższym stopniu rozwoju!

Abisyńczycy, którzy przyjęli chrześcijaństwo na parę wieków wcześniej, pozostają dotychczas w bar-

*) Ankieta urządzona wśród młodzieży w jednym z miast mazowieckich, mająca na celu wykazanie stopnia zainteresowania dla różnych przedmiotów szkolnych, wykazała, że nauka religii jest „obojętną“ dla 81% męskiej młodzieży. („Głos Narodu“). Czy świadczy to o bezreligijności tejże? Bynajmniej! Świadczy tylko o nieodpowiedniej formie, w jakiej nauka ta bywa wykładana.

barzyństwie, w porównaniu z Europą, zawdzięczającą swój rozwój przede wszystkim kulturze klasycznej. Nawet nawracanie pogan posługuje się obecnie coraz częściej zdobyczami wiedzy, jak pomoc lekarska i wychowywaniem bezdomnych dzieci, ponieważ okazało się, że samo głoszenie dogmatu nie osiąga celu, przyczem popieranie elementów mniej wartościowych, byleby tylko „nawróconych“ powoduje często smutne następstwa tego rodzaju, jak np. obecnie w Chinach.

Niektóre kierunki współczesnej filozofji cechuje lekceważenie nauki, na korzyść odczuwania, natchnienia, intuicji. Wiemy jednak z historii, że samo odczuwanie nie zapobiegło błędom wszelkiego rodzaju *).

Samo uczucie podobne jest do płonącej żagwi, w ręku szalonego, lub parowej maszyny, puszczonej samopas, w ciemną noc, bez kierownictwa. Dopiero połączenie ciepła z światłem, intuicji z rozumem, może poprowadzić ludzkość na wyższe szczeble rozwoju.

Dlatego też stajemy w obronie nauki, która, po wiekowych walkach, doszła wreszcie do wyników, mogących pogodzić religję z wiedzą i wytworzyć upragnioną syntezę.

*) Palenie żywcem niewinnych, posądzanych o czary, wynikiem z nazbyt dosłownego rozumienia słów „Exodus“: „Nie zostawisz przy życiu czarownicy“; prześladowanie za głoszenie prawd, wkrótce potem powszechnie uznanych i t. d. i t. d. Wszak dopiero nauka wykazała, że czary to „w najgorszym razie“ uzdolnienie medalne. Taksamo średniowieczne głody i zarazy skutecznie zwalcza tylko nauka.

Do współczesnego człowieka musimy przemówić językiem współczesnym, dla każdego zrozumiałym i zgodnym z powszechnie przyjętymi zdobyciami wiedzy.

Nauka, poprzez liczne błędy dochodzi powoli do wyników, które pozwalają utworzyć nawet dla etyki rozumowe podstawy, wynikające z Najwyższej Zasady Twórczych Wyłonień.

Odrodzony człowiek pojmie, że każdy czyn, każde słowo, każda myśl nawet, podlega niezłomnemu prawu kosmicznej sprawiedliwości, że wielkie prawo wyrównania wymaga spłaty wszelkiego „długu“, co do grosza; odczuje cześć religijną nawet wobec „martwej“ przyrody, jako przejawu tejżesamej istoty wszechrzeczy; zrozumie, że jest uczestnikiem i współtwórcą jednej, wielkiej, duchowej, całości.

ZAKOŃCZENIE.

Po stanowczem odrzuceniu materjalizmu i pluralizmu przyjęliśmy spirytualizm, nie ten, który w podmiotach widzi zamknięte w sobie, niezmiennie monady, lecz ten, który uznaje w nich wyłoniczenia, analogiczną mocą twórczą obdarzone.

Filozofja ta, nazwana przez nas filozofją twórczych wyłonień, uzgadnia filozofję dawną, uznającą trwałość i niezmiennność pierwszej zasady wszechrzeczy, z filozofją nowszą, przypisującą jej ruch,

życie, zmienność; jeśli bowiem pewnego rodzaju ruchem jest ciągle wylanianie i wlanianie, to pewnego rodzaju niezmiennością jest tożsamość substancjalnej mocy twórczej, jako istoty wszechrzeczy.

W tem oświeceniu organizm ludzki jest hierarchją, analogiczną mocą twórczą obdarzonych podmiotów, pozostających pod kierownictwem podmiotu naczelnego, czyli t. zw. duszy. Taksamo wszelkie akty świadomości są substancjalnymi wyłonieniami, mającemi swoje formy zjawiskowe.

Organizm, jako powstały przez wyłonienie z jednego praźródła, zawiera w sobie wszystkie „pierwiastki“ wszechności, w formie organów, reprezentujących wszystkie potęgi kosmiczne, w różnem ustosunkowaniu.

Wnioski oparliśmy na doświadczeniu naukowem i widocznych wszędzie analogjach. Dlatego też filozofji naszej nie można uważać za teozofję, która jest rodzajem religji, dochodzi do poznania drogą intuicji i obok głębokich prawd zawiera liczne błędy.

Zasada Twórczych Wyłonień, którą uważamy za najwyższą zasadę wszelkiego tworzenia, pozwoliła nam uzgodnić psychologję, teorję poznania i filozofję przyrody z wynikami badań metapsychicznych.

Różnimy się także zasadniczo od Hoene-Wrońskiego, który łączy „różnorodne“ elementy: byt i wiedzę w również „różnorodnym“ Absolucie i przyjmuje cztery „różnorodne“ fluidy: luminarny, organiczny, witalny i psychiczny (M. Straszewski: Polska Filozofja Narodowa). Wszak elementy różnorodne nie mogą na

siebie działać, ani wylaniać się z jednego źródła, a przeniesienie ich w człon trzeci (Absolut) wcale nie rozwiązuje sprzeczności.

Dążenie, by wszystko wytłumaczyć z jednej zasady, nie wydało nam się bynajmniej „przesądem”, lecz koniecznością logiczną, nie tylko dlatego, że „to co jest logiczne najogólniejsze, co najpierwotniejsze, najlepsze i najpiękniejsze może być tylko jednym“, lecz przede wszystkim dlatego, że tylko elementy jednorodne mogą na siebie działać i harmonijną całość tworzyć.

Nasz świat wyda się może nazbyt uproszczonym; sądzymy jednak, że prawda jest prostą, wszędzie widoczną i przedstawienie jej nie wymaga wielu stronic, w przeciwieństwie do subtelności dialektycznych, zazwyczaj dla samych autorów niezrozumiałych, usiłujących uzgodnić oczywiste sprzeczności i wymagających przez to grubych tomów.

Nasza dusza ulega wprawdzie zmianom, lecz zmiany te polegają na wlanianiu i wylanianiu substancyj, pomimo wszelkie różnice, jednorodnych; ponadto, co najważniejsze, dusza ta ma swe źródło i ujście w niezróżniczkowanym, niezmiennym, wszechobejmującym Duchu, na którego łonie żyje i z którym połączyć się może.

Wreszcie tym wszystkim, których wywody nasze zgorszą, odpowiemy: stokroć lepsze jest tego rodzaju zgorszenie, niżli zastój i lenistwo ducha, słusznie przez Słowackiego uznane za jedyny grzech śmiertelny.

Polska filozofja narodowa głosi nieśmiertelność, którą zdobyć można jedynie „autokreacją” samostwarzaniem wolnego ducha.

Dra MED. STANISŁAWA BREYERA.

„RELIGJA ABSOLUTNA“

czyli

„POLSKA FILOZOFJA RELIGIJNA“

W NOWEM OŚWIETLENIU — W DODATKU :

„Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne“

Cena 4 złote.

Stronic 110.

Cena 4 złote.

Czesław Jastrzębiec Kozłowski pisze:

... Książka Dra Breyera jest cenna i bardzo na czasie. Poruszony w niej temat zasługuje na najwyższą uwagę, braki jej są raczej niedociągnięciami tylko i łatwo dadzą się uzupełnić. Uboga w tym przedmiocie literatura nasza zawdzięcza Drowi Stanisławowi Breyerowi nową, wartościową pracę. (Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie z dnia 1. II. 1928 r.).

„Dzień Polski“ z dnia 9. I. 1928 pisze:

Polską filozofję zaczynają u nas coraz bardziej studjować, rozwijać i pogłębiać. Dr Breyer w popularnej swej pracy próbuje dać nowe uzasadnienie polskiej filozofji na tle nowoczesnych doświadczeń metapsychicznych...

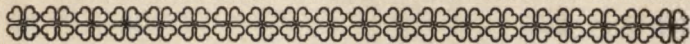


„Kurjer Literacko-Naukowy“ z dnia 6. II. 1928 pisze:

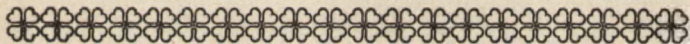
Od propagandy homeopatii, leczenia ziołami i metapsychiki („Z Pogranicza Zaświatów“) przeszedł autor do nowego uzasadnienia polskiej filozofii narodowej, stworzonej przez Hoene-Wrońskiego, Trentowskiego, Cieszkowskiego i Libelta. Krytyka głównych systemów filozoficznych prowadzi go do przekonania, że materja, jako taka nie istnieje; jest tylko naszym wyobrażeniem, powstałem z działania jakiegoś świata ponadzmysłowego na naszą świadomość. Ów świat ponadzmysłowy odczuwamy w sobie w formie t. zw. władz duchowych, stanowiących trzy kierunki tej samej mocy twórczej. Teorię tę uzasadnia autor głównie zapomocą zjawisk — metapsychicznych i z ich pomocą konstruuje zasadę „twórczych wyłonień“, która mu pozwala zdobyć nowy pogląd na istotę człowieka, rozjaśnić problem życia pozagrobowego, istnienie dobra i zła i królestwo Boże. Powołanie się na odwieczną prawdę wielkich wtajemniczonych, do których zalicza i Chrystusa, pozwala ustalić związek Breyeryzmu z doktrynami teozoficznymi, a podane w dodatku osobiste doświadczenia religijne i metapsychiczne autora ciekawie rozświetlają drogi jego niewiary i nowej wiary.

„Szkolnictwo“ z marca 1928 pisze:

...oto główne wytyczne „Religji Absolutnej“ mającej epokową wartość dla kultury ducha ludzkiego i stanowiącej doskonały wstęp do studjów mesjanizmu polskiego.



Nowy podręcznik leczniczy. — Jak odzyskać zdrowie? — Gdzie prawda? — Leczenie hipnozą. — Listy ojca do syna. — Leczenie reumatyzmu. — Leczenie żołądka. — W obronie ziół. — Nowe horyzonty — (wyczerpane).



„NOWY LEKARZ DOMOWY“

Nie byłoby środków, ponad zioła droższych, gdyby nie rosły tak obficie! Przemysł nie zdołał dotychczas wytworzyć środków chemicznych, któreby mogły zastąpić choćby tylko taki rumianek, albo czyszczące krew liście orzecha włoskiego, lub listki i kwiecie fijołka wonnego, z których herbatka z garstki liści i kwiatów na litr wody, podawana po łyżce, (w większej dawce szkodzi), kilka razy dziennie, leczy koklusz, opierający się, jak wiadomo, wszelkim znanym dotychczas środkiem leczniczym. Nawet medycyna szkolna, która do niedawna lekceważyła zioła lecznicze, zaczyna się nimi coraz więcej zajmować i nie brak już obecnie lekarzy, którzy niemal wyłącznie leczą ziołami.

Opis 170 ziół leczniczych i leczenie wszelkich chorób ziołami i środkami domowymi, znajduje się w książce, obecnie wydanej p.t.:

„NOWY LEKARZ DOMOWY“

Dra med. Stanisława Breyera.

Stronic 416, bez rycin.

==== Cena 10 zł. ====

Przez kuchnię do odrodzenia!

**Główną przyczyną współczesnego zwyrodnienia
jest pożywienie pozbawione witamin!**

JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA

JANINY BREYEROWEJ

z wstępem Dra Stanisława Breyera:

JAK SIĘ ODŻYWIĄĆ NALEŻY?

Treść części pierwszej:

Błędy współczesnego odżywiania. — Trujący chleb powszedni. — Zła kuchnia przyczyną ogólnego zwyrodnienia. — Mięso, a przegrana wojna. — Żywe składniki pożywienia. — Zakłęte promienie słoneczne. Różne odmiany witamin. — Śmierć z głodu witaminowego. — Witaminy w ścianach domu. — Witaminy najlepszym środkiem zapobiegawczym, leczniczym i odmładzającym. — Witaminy a ogólna drożyzna. — Witaminy a wszechstronna odporność, czyli kwitnące zdrowie. — Przez kuchnię do odrodzenia. — Kuchnia jarska i rajska (słoneczna).

Treść części drugiej:

237 przepisów potraw i napojów, obfitujących w witaminy.

CENA 4 ZŁ.

Książka niezbędna w każdym domu!

Gotując, według przepisów, w niej zawartych, wzmocnisz organizm i zapobiegiesz wszelkim chorobom!

Z POGRANICZĄ ZAŚWIATOW

176 stronic dużej ósemki.

TREŚĆ: Nowoczesna alchemja i astrologja. — Niewidzialne promienie żywych organizmów. — Magnetyzm ludzki. — Myśl rzeczywistością. — Działanie myśli na odległość. — Zaraza duchowa. — Odgadywanie przeszłości osób i przedmiotów. — Poddawanie. — Sny zwykle i prorocze. — Hipnoza i somnambulizm. — Lunatyzm i letarg. — Wskreszenie umarłych. — Zegar mózgowy. — Stoliki wirujące. — Indyjscy fakirzy. — Nowoczesny spirytyzm. — Oszustwa medjumiczne. — Przenoszenie uczucia. — Sobowtóry. — Badania Ochorowicza. — Zjawiska pośmiertne. — Strachy. — Życie pośmiertne. — Natchnienie. — Chiromancja. — Różdżka czarodziejska. — Materja zjawiskiem Religja. — Modlitwa. — Sen lekarzem. — Leczenie hermetyczne. Leczenie wiara i modlitwą. — Leczenie magiczne. — Przeno-
i leczenie sympatyczne. Lecznictwo przyszłości

Cena 4 zł.

Z ROZMYŚLAŃ LEKARZA

TREŚĆ: Aforyzmy. — Problem życia pozagrobowego. — Z filozofji wszechświata. — **Cena 1 zł. 50 gr.**

PRZEWLEKŁE CHOROBY PŁUCNE

i leczenie ich środkami domowemi. — **Cena 50 gr.**

JAK ODZYSKAĆ ZDROWĄ I PIĘKNĄ CERĘ?

Cena 1 zł. 50 gr.

LECZENIE KIŁY

w świetle współczesnych badań. — **Cena 50 gr.**

NOWE DROGI W LECZNICTWIE

Cena 50 gr.

DJETETYKA DUSZY

Feuchterslebena z 45 wydania niemieckiego. **Cena 3 zł.**

Do nabycia w księgarniach i u autora Kraków, Wolska 36.
